

ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XLI

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ 2008

Nr 3 (203)



CZCIGODNI CZYTELNICY!

Świat współczesny zalewany jest reklamą, pięknymi programami telewizyjnymi i internetowymi, a nawet możesz kontaktować się z rzeczywistością poprzez telefon, który dzisiaj prawie każdy nosi w swojej kieszeni. Do rąk Waszych oddajemy kolejny numer naszego Sanktuarijnego Pisma, „Świętogórskiej Róży Duchownej”, która może nie jest tak kolorowa jak to, co nam się proponuje w świecie komercji i zysku, ale u nas znajdziecie i tym razem szereg artykułów do osobistej refleksji, czy to w odniesieniu do Boga bezpośrednio, czy do życia św. Pawła, którego rok zaczynamy, czy to do bł. Edmunda, albo też do życia świętych, których obrazy czy figury umieszczone są w bocznych ołtarzach Bazyliki, a o których informacje tu znajdziecie. Idzie o to, aby w życiu naszym zbudowana została głębia – ta, która sięga wieczności, bo jak przypomina nam tym razem św. Filip, w życiu ważny jest chleb i niebo.

Niech więc w wakacyjnym czasie będzie również chwila na lekturę naszego Kwartalnika i niech pozwoli ona czy zachęci Was i Waszych znajomych do przybycia na Świętą Górę, która od kwietnia br., o czym przeczytacie, jest „Pomnikiem Historii Prezydenta Rzeczypospolitej”.

Najgłębiej Bogiem i wartościami żyła Maryja, która jest Panią Świętej Góry, i która wzrokiem swoim wypatruje nas i zaprasza do swojego domu na spotkanie z Synem, Jezusem, dla Którego warto żyć i umierać!

Dziękujemy Wam za każde dobro, za wyrozumiałość i życzliwość, z jaką bierzecie do ręki i do serca „Świętogórską Różę Duchowną”.

W imieniu zespołu redakcyjnego
Ks. Leszek Woźnica CO

UCZEŃ CHRYSTUSA NA WAKACYJNYM SZLAKU



Wakacyjny czas urlopów, wycieczek, pielgrzymek, turystyki religijnej, czas wypoczynku nie dla wszystkich jest rzeczywistością czasem wolnym od pracy, od zajęć, od wysiłków fizycznych i intelektualnych. Potrzeba, szczególnie nam *Uczniom Chrystusa*, umieć patrzeć na otaczającą nas rzeczywistość nie tylko przez pryzmat reklam, turystycznych informacji biur i agencji organizujących wakacje, ale i przez fakt, że, aby jedni mogli wypoczywać inni muszą w zastępstwie zwielokrotnić swoje siły, by spełnić oczekiwania coraz to bardziej wygórowane oczekiwania innych.

Współczesna turystyka religijna wypiera stary tradycyjny styl pielgrzymek, gdzie na trasie proponowane są wciąż nowe, atrakcyjne oferty. Zaciera się więc coraz częściej czas pielgrzymek, jako czas ofiarowany Panu Bogu przez wysiłek, wyrzeczenie, umartwienie, modlitwę z motywacją szczególnej intencji, która często towarzyszy podejmującym taki styl przeżycia wakacyjnych wędrówek - pielgrzymek.

Potrzeba, abyśmy, jako *Uczniowie Chrystusa* bardziej krytycznie spojrzeli na siebie, jak wykorzystujemy ten czas wakacyjny, urlopowy. Czy znajdujemy choć trochę więcej wolnych chwil na głębszą refleksję, na lekturę dobrej religijnej książki? Czy tęsknię za ciszą, by usłyszeć symfonię Stwórcy w szumie lasu, w potoku górskich rzek, w przyływach i odpływach morza? To nie zbyt wielki luksus, to po prostu potrzeba, by właściwie wykorzystać ten wakacyjny czas, który jest darem Boga dla nas. Czy umiemy spojrzeć na otoczenie, by zaproponować pomoc i opiekę dla tych, którzy z racji wieku czy choroby a także z racji finansowych nie mogą korzystać z dobrodziejstw cywilizacyjnych, jakimi są wczasy, urlopy, wycieczki.

„Miej serce i patrzaj sercem” – to zadanie dla nas *Uczniów Chrystusa*. Świętogórski Dom Rekolekcyjny stoi otworem dla wszystkich, dla różnych stanów i zawodów, aby poprzez święte ćwiczenia i osobistą modlitwę pogłębić w sobie tożsamość *Ucznia Chrystusa*, uczynić bardziej przekonywu-

jącym i apostołskim nasze życie w domu, w rodzinie, w zakładzie pracy w kontaktach z drugim człowiekiem, z którym w wakacyjnym czasie częściej mogą się spotkać.

Tu, na Świętej Górze, pod okiem Mistrzyni Życia Duchowego, może bardziej niż gdziekolwiek indziej mogą dostrzec tę prawdę, że grzeszność zwyciężana przez świętość jest naszą szansą, byśmy umieli bardziej zdecydowanie opowiadać się za sacrum w naszym życiu.

W wakacyjnych wędrówkach, a także i w codzienności mogą, powinniśmy dostrzegać otaczające nas piękno, na które patrząc każdego dnia nie potrafimy wyzwolić głębszych i szlachetniejszych uczuć. Kocham krajobrazy, które są nie tylko środowiskiem naturalnym człowieka, ale stanowią część jego samego. Kocham więc krajobrazy górskie, leśne, morskie, pustynne. Ale są jeszcze inne: krajobrazy ducha, krajobrazy ludzkiego wnętrza, krajobrazy w której istnieją: grzeszność i świętość, dobroć i zło. Te krajobrazy kocha Bóg. Umiłował je nieskończoną miłością, ukochał takimi, jakimi są. Nie czeka aż świętość obejmie całe wnętrze człowiecze - kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Kocha nas grzesznych i grzeszących, ale w tej miłości wciąż czeka, abyśmy nie tylko zbliżali się do świętości, ale stawali się święci.

W wakacyjny czas może właśnie w domu świętogórkim przeżywając po raz kolejny, a może po raz pierwszy, ćwiczenia rekolekcyjne będziesz mógł, Drogi Bracie, Sostro, doświadczyć tej prawdy, że Bóg kocha i czeka. Uwierzyć w taką Miłość, takiej Miłości zaufać, tylko dzięki Niej żyjesz i tylko dzięki Niej będziesz żył wiecznie. Cichną burze, opadają mgły, górskie wodospady wciąż swym hukem odliczają mijające dni i godziny, a Miłość Miłosierna czeka na ciebie, na mnie, z otwartymi ramionami, aby zaproponować wieczyste wakacje, wieczystą radość, wieczysty pokój wytchnienia.

Jeśli kto, to przede wszystkim, Ty - *Uczniu Chrystusa*, korzystając z wolnego czasu pomyśl o tym, wykorzystaj ten wyjątkowy czas, by był on owocny dla ciebie na dziś i na jutro.

Podaj swą dłoń Matce Świętogórkiej Róży Duchownej, która jest Matką Uważnego Spojrzenia i pozwól prowadzić się Jej zawsze pewnie i bezpiecznie.

Ks. Zbigniew Starczewski CO

ROK ŚW. PAWŁA

cz 2. c.d.



„Niejaki Ananiasz, człowiek przestrzegający wiernie Prawa, o którym wszyscy tamtejsi Żydzi wydawali dobre świadectwo, przyszedł, przystąpił do mnie i powiedział: Szawle, bracie, przejrzyj! W tej chwili spojrzałem na niego, on zaś powiedział: Bóg naszych ojców wybrał cię, abyś poznał Jego wolę i ujrzał Sprawiedliwego, i Jego własny głos usłyszał.

Bo wobec wszystkich ludzi będziesz świadczył o tym, co widziałeś i słyszałeś. Dlaczego teraz zwlekasz? Wstań, przyjmij chrzest i obmyj się z twoich grzechów, wzywając Jego imienia!” (Dz 22, 12 – 16).

Tak oto z największego wroga chrześcijaństwa Szawel staje się najzarliwszym Apostołem. Od tej chwili wszystkie swoje siły oddaje na wyłączną służbę Jezusowi Chrystusowi i Jego Ewangelii. Odtąd jego życie będzie życiem apostoła, pragnącego *«stać się wszystkim dla wszystkich»* bez zastrzeżeń (1 Kor 9, 22). Porzuca to wszystko, co do tej pory wypełniało jego życie, co dla niego było czymś świętym, do czego z całych sił dążył. Po wydarzeniu, które rozegrało się pod murami Damaszku, Szawel znajduje się w nowym punkcie wyjścia nowej drogi. Zostaje powierzona mu misja, a on ją przyjmuje. Realizacja powierzonego mu zadania wymaga pełnego zaangażowania. Wierność swemu posłannictwu apostoł zawsze przeżywał, jako łaskę. Przez łaskę został chrześcijaninem i apostołem *„przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski”* (Rz 1, 5), ale towarzyszyła mu też świadomość, że od niej zależy i że ona jest uskrzydlającą jego mocą.

Późniejsza działalność Apostoła Narodów dowiodła, że doskonała znajomość Pisma Świętego oraz zasad religii Mojżeszowej i metod nauczania stosowanych przez rabinów żydowskich pozwoliły Pawłowi efektywnie głosić Ewangelię najpierw swoim braciom – Żydom, rozproszonym w całym ówczesnym cywilizowanym świecie.

Nie mniej przydatne okazały się wcześniejsze kontakty z kulturą hellenistyczną. Znajomość języka greckiego, obyczajów religijnych w świecie hellenistycznym, umiejętność posługiwania się przykładami z życia codziennego, a nawet z zawodów sportowych, znajomość literatury greckiej – to wszystko złożyło się na nieprzeciętną osobowość Pawła z Tarsu, Żyda, Greka i obywatela rzymskiego zarazem, człowieka o nieobliczalnych możliwościach i nieprzeciętnym umyśle. Nie bez przyczyny, więc tego właśnie człowieka wybrał Jezus, aby głosił Jego Ewangelię poganom.

„Jakiś czas spędził z uczniami w Damaszku i zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym. Wszyscy, którzy go słyszeli, mówili zdumieni: Czy to nie ten sam, który w Jeruzalem prześladował wyznawców tego imienia i przybył tu po to, aby ich uwięzić i zaprowadzić do arcykapłana? A Szaweł występował coraz odważniej i szerzył zamieszanie wśród Żydów mieszkających w Damaszku, dowodząc: Ten jest Mesjaszem. Po upływie dłuższego czasu Żydzi postanowili go zgładzić” (Dz 9, 20 – 23) . Zaraz po tym wydarzeniu Szaweł opuszcza Damaszek. Czy obawia się wzbudzenia zamieszek we wspólnocie żydowskiej? To mało prawdopodobne. Zamierza po prostu bez zwłoki podjąć misję, która została mu powierzona przez Tego, który go wybrał już w łonie matki, żeby głosił jego Syna narodom: „Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom” (Ga 1, 15 -16).

Zanim podejmie działalność misyjną udaje się na pustynię, by zastanawiać się, by usłyszeć głos Boga. Ten głos pustyni słyszeli wszyscy zgłodnieli absolutu, od Buddy po Jana Chrzciciela. Wszyscy też go posłuchali, a po nich i jak oni również inni, od świętego Antoniego Pustelnika¹ po Karola de Foucauld². Mnisi koptyjscy³ w nim znaleźli siłę do opierania się przez wieki atakom islamu; kartuzi do zachowania bez zmiany reguły swego założyciela Brunona⁴. Nigdy nie byli reformowani, nigdy też nie zostali zdeformowani. Pustynia, kraina śmierci, jest źródłem życia duchowego...

Bez dalszego zwlekania Szaweł wyrusza więc do Arabii „natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwsi niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damaszku” (Ga 1, 16b – 17) . Nie chodzi o bezkresne pustkowia obecnej Arabii Saudyjskiej, lecz o okolice Petry w Jordanii, zwane czasem Arabią Skalistą. Na tych ziemiach, które trudno zresztą tak nazwać, gdyż obfitują

¹ **Antoni Wielki (Opat)** (ur. 250/251, zm. 356) - egipski pustelnik, jeden z twórców ruchu monastycznego, a konkretnie jednej z jego odmian, zwanej anachoretyzmem. Święty Kościoła katolickiego i Kościołów wschodnich.

² **Bł. Charles (Karol) de Foucauld** (ur. 15 września 1858 w Strasburgu, zm. 1 grudnia 1916 w Tamanrasset w Algierii), francuski zakonnik i misjonarz, eremita przebywający przez wiele lat wśród muzułmańskich Tuaregów. Zginął w 1916 roku zastrzelony przez członka muzułmańskiej sekty. Beatyfikacja odbyła się 13 listopada 2005 w Rzymie. Wspomnienie liturgiczne bł. Charlesa de Foucauld obchodzi się 1 grudnia.

³ **Koptyjscy mnisi** z Egiptu żyją dziś duchowością starożytnych Ojców Pustyni, uczestnicząc tym samym w niezwykłym odradzaniu się tego ortodoksyjnego Kościoła na ziemi islamskiej.

⁴ **Bruno z Kolonii** (ur. ok. 1030, zm. 6 października 1101) – święty, niemiecki założyciel zakonu kartuzów.

w piasek, kamienie i skały. Najprawdopodobniej było to królestwo Nabatejczyków. Według Józefa Flawiusza, kraina ta była zamieszkiwana przez ludy arabskie. Nabatena rozciąga się od Eufratu do Morza Czerwonego. Z miast położonych w Arabii Józef Flawiusz wymienia Pertę⁵ i Zoar. Za czasów Pawła w królestwie, Nabatejczyków panował król Aretas I, który był teściem Heroda Antypasa, tetrarchy Galilei. Rezydował w Petrze, a rządy sprawował od 9 do 40 r. po Chr., którego też wspomina św. Paweł w 2 Kor 11,32.

Dlaczego Szaweł udał się do Arabii? Zapewne prościej było udać się do Jerozolimy, ażeby tam się przedstawić, albo pójść do Antiochii dla nawiązania łączności z tamtejszym Kościołem? Nasuwa się przypuszczenie, że Paweł spotkał się z oporem ze strony nie tylko dawnych, ale również i nowych współwyznawców. Pośród współbraci byli i tacy, którzy odnosili się do niego nieufnie. Powodem tego była zapewne wcześniejsza prześladowcza działalność. Przez to wszystkie drogi były dla niego zamknięte, a otwarta była jedynie droga prowadząca do Arabii. To tutaj w odosobnieniu i ukryciu przygotowuje się do podjęcia zadania głoszenia Ewangelii Chrystusa poganom.

Na temat tych tygodni i miesięcy spędzonych w Arabii Skalistej nie można zbyt wiele powiedzieć. Łukasz w swych Dziejach nie mówi ani słowa. Nie wiedzielibyśmy nic o tym pobycie, gdyby nie krótka aluzja w Liście do Galatów „skierowałem się do Arabii” (Ga 1, 17).

Czy wspiął się na górę Nebo⁶, jak to niegdyś uczynił Mojżesz na rozkaz Jahwe, żeby kontemplować przed śmiercią kraj Kanaan, dany na własność synom Izraela: „Potem rzekł Pan do Mojżesza tego samego dnia: Wejdz na te góry Abarim, na górę Nebo, w ziemi Moabu, naprzeciw Jerycha, i spójrz na ziemię Kanaan, którą daję w posiadanie Izraelitom” (Pwt 32, 48- 49). Czy głosił Ewangelię pasterzom nabatejskim u stóp grobowych grot i monolitycznych grobowców wykutych w urwiskach z piaskowca, zależnie od pory dnia żółtych,

⁵ **Petra** (z gr. πέτρα "petra", skała) to obecnie ruiny miasta Nabatejczyków, znajdujące się w południowo-zachodniej Jordanii. Położona jest w skalnej dolinie, do której prowadzi jedna wąska droga wśród skał – wawóz As-Sik. Petra słynie z licznych budowli wykutych w skałach. W czasach antycznych, w okresie od III w. p.n.e. do I w. n.e., miasto przeżywało czasy swojej świetności, będąc stolicą królestwa Nabatejczyków. Sami Nabatejczycy zwali Petrę Rqm (Rakmu), co oznacza "wielobarwna".

⁶ **Góra Nebo** (hebr. הַר נֶבֹּוֹ, Har Nəvō; arab. Dżabal Nībū) - góra w zachodniej Jordanii, nad Morzem Martwym, w niewielkiej odległości od Madaby. Według lokalnej tradycji potwierdzonej m.in. świadectwami starożytnych pątników, z Góry Nebo biblijny Mojżesz miał zobaczyć Ziemię Obiecana, do której nie było mu jednak dane wkroczyć razem z plemionami izraelskimi. Dzisiaj na szczycie znajduje się Sanktuarium Mojżesza z parkiem archeologicznym, którym opiekują się franciszkanie z Kustodii Ziemi Świętej. Miejsce jest czczone przez wyznawców religii abrahamowych: żydowskiej, chrześcijaństwa oraz islamu.

blekitnych, zielonych, kremowych i czerwonych? Czy przeciwnie, starał się w niezwykłej Petrze, w podwójnym arcydziele natury i człowieka, przekazywać Jezusowe przesłanie wspólnotom żydowskim? Zapewne i jedno, i drugie.

Tak oto dochodzi do jednego z incydentów, które będą się często powtarzać w latach następnych: głusi na jego apel Żydzi w większości pozostali wierni wierze przodków. Nauki tego nieoczekiwanego przybysza wzbudziły zamieszki. Skoro powoduje zamieszanie, trzeba go unieszkodliwić. Tym razem przezorny Szaweł, wyrusza w drogę powrotną do Damaszku. Można sobie wyobrazić zdumienie Żydów w mieście, kiedy zobaczyli ponownie Pawła i usłyszeli go, jak z zapalem głosi, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, i że Jego nauka pochodzi od Boga. Zdumienie ich przeradza się szybko w nienawiść i chęć zemsty za spotkany ich zawód. Postanowili, więc go zamordować. Zamknęli bramy miasta i ruszyli w pościg za nim. Na szczęście Paweł znajduje dom, w którym mieszkali wyznawcy Pana Jezusa, a który przylegał do samego muru miasta. Wsadzono, więc Apostoła w kosz i spuszczone w nim poza mur, tak że mógł wymknąć się bezpiecznie z miasta „*W Damaszku namiestnik króla Aretas rozkazał pilnować miasta Damasceńczyków, chcąc mnie pojmać. Ale przez okno spuszczone mnie w koszu przez mur i tak uszedłem rąk jego*” (2Kor 11,32 -33, Dz 9,20-30). Szaweł, który musiał opuścić to miasto w sposób tak spektakularny, nigdy już do niego nie wróci. Tym samym zakończył się jeden okres jego życia.

Kolejny okres swego życia po ucieczce z Damaszku Szaweł rozpoczyna podróżą do Jerozolimy. W 36 r. opuszczał Jerozolimę, jako prześladowca, teraz wraca, jako powołany przez Pana. Jego relacja do Jerozolimy zmieniła się całkowicie. Już, jako prześladowca wiedział, że Jerozolima była miejscem ukrzyżowania Jezusa. Teraz było ona dla niego miastem ukrzyżowanego Mesjasza, którego wyznawał. O tym swoim pierwszym pobycie po nawróceniu Paweł chrześcijanom mówi niewiele. Zatrzymał się być może u rodziny swej siostry.

Przybywając do Jerozolimy unika tych, którzy jeszcze „wczoraj” byli jego przyjaciółmi. Choć nie stali się jego wrogami, ale odmawiają uznania w Jezusie Mesjasza głoszonego przez teksty Pisma. Stuka do bram wspólnoty, która gromadzi wierzących w Chrystusa. Pierwsze kontakty są jednak ostrożne. Wcześniejsza opinia o nim, jako prześladowcy nadal za nim idzie. Nie potrafią uwierzyć, że naprawdę stał się uczniem Zmartwychwstałego: „*Kiedy przybył do Jeruzalem, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem*” (Dz 9, 26).

Wtedy to pojawia się dla Pawła opatrnościowa postać: „*Barnaba, to znaczy Syn Pocieszenia, lewita rodem z Cypru*” (Dz 4, 36). Barnaba odznaczał się wielkodusznością i hojnością. Zaraz po nawróceniu, tuż po Pięćdziesiątni-

cy, „*sprzedał ziemię, którą posiadał, a pieniądze przyniósł i złożył u stóp Apostołów*” (Dz 4, 37). Wobec Pawła okazał innego rodzaju przychyłność: wysłuchał go uważnie. Wkrótce poczuł do niego sympatię i wprowadził go między członków wspólnoty apostołskiej: „*Dopiero Barnaba przygarnął go i zaprowadził do Apostołów, i opowiedział im, jak w drodze [Szaweł] ujrzał Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania występował w Damaszku w imię Jezusa*”. (Dz 9, 27).

Przedstawiony tak Gminie Jerozolimskiej Paweł spotyka się z Piotrem, którego nazywa Kefasem: „*udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego [tylko] piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego. A Bóg jest mi świadkiem, że w tym, co tu do was piszę, nie kłamię*” (Ga 1,18 -20). Najprawdopodobniej podczas tego trwającego „[tylko] piętnaście dni” pobytu, Piotr przekonał się o prawości dawnego prześladowcy, który stał się apostołem i nabrał do niego zaufania.

Dzieje Apostolskie prawie zupełnie milczą na temat dalszych wydarzeń. Sam Paweł ujawni ich przebieg dużo później w swej mowie obronnej przed mieszkańcami Jerozolimy, zaraz po aresztowaniu: „*A gdy wróciłem do Jeruzalem i modliłem się w świątyni, wpadłem w zachwycenie. Ujrzałem Go: Śpiesz się i szybko opuść Jeruzalem – powiedział do mnie – gdyż nie przyjmą twego świadectwa o Mnie*” (Dz 22, 17 -18).

Po tym krótkim pobycie Pawła w Jerozolimie nasuwają się następujące stwierdzenia:

1. Paweł, choć zdecydował się poświęcić życie Chrystusowi, nadal przychodzi modlić się do świątyni. Nie odcina się od korzeni żydowskich. Nie uczyni tego nigdy.

2. Paweł daleki jest od przekonania, że powinien niezwłocznie opuścić miasto. Ale Pan nalega i ostatecznie pokazuje mu jego misję: „*Idź – powiedział do mnie – bo Ja cię pošlę daleko, do pogan*” (Dz 22, 21).

Daleko ... do pogan. Wszystko zostało powiedziane. Paweł jest przeznaczony dla świata zewnętrznego. Odtąd ma się stać „*slugą Chrystusa Jezusa wobec pogan*” (Rz 15, 16). Jest odtąd człowiekiem wybranym spośród innych: tym, który otrzymał „*łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze*” (Rz1,5).

Dowiedziawszy się, że helleniści chcą uśmiercić tarysjczyka, członkowie wspólnoty powodują, że Paweł szybko opuszcza Jerozolimę: „*Bracia jednak, dowiedziawszy się o tym, odprowadzili go do Cezarei i wysłali do Tarsu*” (Dz 9, 30). *cdn.*

Ks. Adam Anioł CO

ŚWIĘTA GÓRA POMNIKIEM HISTORII PREZYDENTA RP

W dniach 17-18 kwietnia 2008 roku odbywały się na Świętej Górze obchody Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków. Grono wszystkich wojewódzkich konserwatorów na czele z Generalnym Konserwatorem Zabytków, kierownicy delegatur oraz przedstawiciele branży konserwatorskiej z kadrą naukową zebrało się po raz pierwszy w Wielkopolsce, po raz pierwszy w Archidiecezji Poznańskiej i po raz pierwszy poza wielkomięską aglomeracją. Klasztor świętogórski został wybrany przede wszystkim ze względu na to, iż Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Ministra Kultury uznał cały zespół klasztorny za Pomnik historii. Wybór miejsca uzasadniony był także głównym tematem obrad – „Miejsca święte i pielgrzymkowe”.

Pierwszy dzień poświęcono przede wszystkim na wykłady i dyskusje panelowe, które odbywały się w auli Domu Sługi Bożego Wawrzyńca Kuśniaka. Tego dnia odbyła się także uroczysta Msza Święta w intencji konserwatorstwa polskiego, której przewodniczył Prokurator Generalny Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri Padre Eduardo Aldo Cerato. Słowo Boże wygłosił ks. Superior Zbigniew Starczewski COOr, który zwrócił uwagę na wyjątkowe powołanie osób odpowiedzialnych za opiekę nad zabytkami. Kaznodzieja mówił o Bogu jako wzorze piękna, które znajduje swoje odzwierciedlenie w dziełach sztuki i architektury. W tym kontekście konserwator zabytków ma za zadanie troszczyć się o piękno, ku pięknu prowadzić znajdujących się w obrębie zabytków osób i Pięknu, którym jest Bóg sam służyć. Modlitwie, zadumie i refleksjom towarzyszyła muzyka liturgiczna w wykonaniu Kapeli Świętogórskiej pod dyrekcją Andrzeja Henryka Bączyka i dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera.

Na zakończenie pierwszego dnia wszyscy uczestnicy wzięli udział w „gaudium filipińskim”, które odbyło się na dziedzińcu klasztornym przy sali muzycznej. Panowała radość, dobry klimat spotkania i wspaniałe potrawy z grilla. Wszyscy podkreślali, że był to miły dodatek do konserwatorskiego święta i okazja do integracji środowiska. Dobrze wykorzystano i doceniono tę familiarną atmosferę, którą zorganizował dla wszystkich, 150 gości, brat Franciszek Kiklica wraz z Siostrami Służebniczkami Świętogórskimi i zakładem mięsnym „Konarczak” z Pogorzeli. Ostatni uczestnicy pikniku udali się do swoich pokoi długo po północy, a ci którzy, ze

względu na brak kwater jednoosobowych zdecydowali się zamieszkać w Ośrodku Integracji Europejskiej w pobliskim Rokosowie ze smutkiem wsiadali do autokaru i żalowali swojego wyboru.

Drugiego dnia, 18 kwietnia 2008 roku, miała miejsce na Świętej Górze szczególna uroczystość. W ławach prezbiterialnych i pod kopułą oraz na licznie dostawionych wyściełanych krzesłach ustawionych w prezbiterium oraz wzdłuż nawy głównej zasiedli między innymi przedstawiciele władz państwowych i samorządowych: Tomasz Merta, Generalny Konserwator Zabytków w randze Podsekretarza Stanu i Wiceministra w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Ryszard Legutko, Minister z Kancelarii Prezydenta RP, Rafał Grupiński, Minister w Kancelarii Premiera RP, Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Piotr Florek, Wojewoda Wielkopolski, a także przybyły specjalnie z Rzymu Prokurator Generalny Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri Padre Eduardo Aldo Cerato, Arcybiskup Prawosławny Abel oraz reprezentant Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego ks. Prałat Jan Stanisławski. Wśród gości było także wielu parlamentarzystów, a także przedstawiciele wspólnot filipińskich. Ogółem w bazylice tego dnia było około 300 osób. Na godzinę 11.00 zaplanowano rozpoczęcie uroczystej gali, która składała się z dwóch części: koncert i wręczenie nagród i wyróżnień.

Uczestnicy konferencji oraz przybyli goście wysłuchali najpierw koncertu przygotowanego przez Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera. Koncert zatytułowany był „Józef Zeidler – polski Mozart. Świętogórskie odkrycia muzyczne na tle epoki”. W wykonaniu *Concerto Polacco* oraz *Poznańskiego Zespołu Wokalnego Collegium Artis* wybrzmiały utwory Józefa Zeidlera w zestawieniu z muzyką Wolfganga Amadeusza Mozarta i Jana Engela. Słowo wstępne i prowadzenie pierwszej części powierzono ks. Jakubowi Przybylskiemu COOr, Dyrektorowi Festiwalu Muzyki Oratoryjnej *Musica Sacromontana*, podczas którego miały miejsce prawykonania prezentowanych dzieł. Słowo powitania wygłosił ks. Superior Zbigniew Starczewski COOr oraz Padre E.A. Cerato. Tłumaczem Ojca Prokuratora Generalnego był ks. Mieczysław Stebart COOr z Tarnowa. Gdy muzyka wypełniła wnętrze bazyliki, wszyscy mieli możliwość wyjątkowego spotkania z zabytkiem, z dawnym jego klimatem, z przeżyciami i emocjami ludzi przed dwustu laty patrzących na te same ściany, freski i figury oraz słuchających tych samych dźwięków w takim samym stylu wykonywanych. Poszczególne części koncertu wypełnione

były muzykologiczną refleksją prof. Marka Toporowskiego, który był tego dnia także dyrygentem. Można było usłyszeć między innymi *Veni Creator ex D*, fragmenty z *Missa Pastoritia*, *Litanie de Beata Maria Virgine d-moll* oraz *Pieśń o deszczu* – „Boże Abrahamów”. Na bis wykonano część *Regina Angelorum* z Litanii Zeidlera.

Po koncercie nastąpiły wręczenia nagród i wyróżnień. Najpierw jednak przemówienie wygłosił Minister Tomasz Merta, który zwrócił uwagę na konieczność zachowania materialnego, duchowego i kulturowego dziedzictwa klasztoru na Świętej Górze. Następnie przedstawiciel Prezydenta RP, Minister Ryszard Legutko wręczył ks. Superiorowi Zbigniewowi Starczewskiemu CO r rozporządzenie Prezydenta RP w sprawie uznania za Pomnik historii świętogórskiego zespołu klasztornego. Odczytany został także okolicznościowy list od Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Następnie głos zabrali kolejno Rafał Grupiński z Kancelarii Premiera RP, Marek Woźniak – Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Piotr Florek – Wojewoda Wielkopolski oraz Andrzej Pospieszyński – Starosta Powiatu Gostyńskiego. Podniosłe i znajdujące u wszystkich uznanie słowo dziękczynienia wypowiedział Superior Świętogórski, który z prawdziwą radością i pokorną dumą wymieniał wszystkich współtwórców piękna i znaczenia Świętej Góry, począwszy od Adama Konarzewskiego i ks. Stanisława Grudowicza poprzez Pompeo Ferrariego, Baltasara Longhenę aż do dzisiejszych kustoszy, pielgrzymów i zaangażowanych w troskę o zachowanie materialne i rozwój duchowy sanktuarium. Warta odnotowania jest także treść załączonych do gratulacji okolicznościowych listów. Podkreślają one znaczenia Świętej Góry oraz duchowości i pracy duszpasterskiej księży filipinów dla kultury narodowej.

Dalsza część uroczystości nastąpiła dopiero, gdy po kilku minutach ucichły brawa kierowane w stronę ks. Superiora Zbigniewa Starczewskiego CO r i, w kontekście jego słów, adresowane dla wielu pokoleń fundatorów i kustoszy Świętej Góry. Wtedy głos zabrał dr inż. Marcin Gawlicki, Dyrektor Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków z Warszawy, główny organizator uroczystości. Osobom przybyłym z całej Polski wręczono szereg nagród i wyróżnień w dziedzinie konserwacji zabytków. Nagrody przyznano w wielu kategoriach, między innymi: zabytek zadbany, najlepsza praca naukowa oraz „*Conservator Ecclesiae*”. Tę ostatnią bardzo prestiżową nagrodę im. Księdza Janusza Pasierba otrzymał Jego Eksceleńcja Najprzewielebniejszy Abel, Arcybiskup Lubelski i Chełmski. Wręcze-

nia poszczególnych nagród trwały około jednej godziny i wszyscy konserwatorzy oraz zarządzający obiektami zabytkowymi w napięciu oczekiwali na kolejno wyczytywane nazwiska.

Okolo godziny 14.30 zakończyły się uroczystości w bazylice i wszyscy uczestnicy udali się do klasztoru na obiad. Siostry Służebniczki wykazały się jak zwykle sprawnością organizacyjną i pomysłowością kulinarną. Pewnym ułatwieniem dla zaopatrzeniowca było uzyskanie przez Przełożonego dyspensy od piątkowej wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych, ale cóż to za ułatwienie skoro trzeba przygotować posiłek dla ponad trzystu osób. Korzystający z klasztornej gościny byli pełni podziwu dla sióstr, dla kuchni, dla szeregu nowicjuszy i wolontariuszy pomagających przy wydawaniu posiłków. Tłoczno było tego dnia nie tylko w obydwu refektarzach, ale także na dolnych korytarzach. Panowała naprawdę wspaniała atmosfera historycznego dnia dla Świętej Góry i wielkiego święta konserwatorów. Nagrodzonym, wyróżnionym, profesorom, przyjaciółom i miłośnikom architektury żal pewnie było opuszczać nasz klasztor.

Wydarzenie, które miało miejsce 18 kwietnia 2008 roku w Gostyniu było wielkim sprawdzianem dla Świętej Góry. Sprawdzianem dla zabytku i jego znaczenia dla kultury narodowej, bo zanim przyznano zaszczytny tytuł szereg ekspertów analizowało dokumentację i wnioski i sprawdzianem dla Wspólnoty, bo trzeba było wykazać się sprawnością i zespołowością w najwyższym stopniu. Myślę, że dzięki wsparciu i zaangażowaniu wielu ludzi sprawdzian ten zdaliśmy bardzo dobrze i mamy za co Panu Bogu przez ręce Maryi dziękować. Trzeba teraz wspólnego namysłu i dalszego wspólnego zaangażowania, żeby sława Świętej Góry rosła i żeby nasz Pomnik historii jeszcze bardziej był chlubą wszystkich polskich filipinów oraz coraz liczniejszego grona pielgrzymów przybywających do naszego sanktuarium z wielu stron, aby napełnić swoje serca Bożą łaską będąc tu albo przez chwilę, albo zatrzymując się na kilka dni na rekolekcje.

Trzeba na koniec dodać rzecz bardzo istotną, a może najważniejszą. Święta Góra jest naszym wspólnym skarbem. Także Wam, Drodzy Czciciele Matki Bożej Świętogórskiej, należą się słowa podziękowania, ponieważ, Wy, również tworzycie piękno Świętej Góry i rozślawiacie to cudowne miejsce. Czyńmy to wszystko nadal, aby to sanktuarium jeszcze bardziej tętniło życiem.

Ks. Jakub Przybylski CO r

W tygodniu odpustowym na Świętej Górze, który przeżywany był w dniach od 11 do 18 maja 2008 roku, przybyli na swoją pielgrzymkę emeryci i renciści. W dniu ich pielgrzymki bazylika wypełniła się po brzegi zgromadzonym ludem. Uroczystej Mszy św. przewodniczył J. Em. Kardynał Henryk Gulbinowicz z Wrocławia, który wygłosił ciekawe, prezentowane poniżej kazanie.

HOMILIA WYGŁOSZONA NA ŚWIĘTEJ GÓRZE K. GOSTYNIA

14 MAJA 2008 R., GODZ. 11.00

W OKTAWIE ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

1. W bogatą historię Sanktuarium Świętogórskiej Róży Duchownej, Rok Pański 2008-my wpisuje ważne wydarzenie historyczne: 340-lecie powstania na polskiej ziemi Kongregacji i Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu (1668), 80-lecie koronacji Cudownego Obrazu Świętogórskiej Róży Duchownej (24.VI.1928) oraz 30-lecie pobytu kard. Karola Wojtyły (25.VI.1978).

Cieszymy się, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej dnia 2 lutego 2008 r. uznał "Zespół Klasztorny Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu za Pomnik Historii" (Dz.U.). Da Bóg - miejmy nadzieję, że Rok Pański 2008 przyniesie Kościołowi świętemu w Polsce uroczystość beatyfikacji Sługi Bożego Papieża Jana Pawła II, a także wyniesienie na ołtarze i zaliczenie w poczet błogosławionych kard. Newmann'a. To wielki konwertyta angielski, należący do Kongregacji Filipinów. Doszły wieści z Watykanu, że komisja medyczna *Kongregacji pro causis sanctorum* uznała cud uzdrowienia 69-letniego diakona stałego w USA Sullimen'a, za wstawiennictwem kard. Newmanna.

W tej atmosferze radosnych i dobrych wiadomości, uczestniczymy w czwartym dniu tygodnia odpustowego, związanego z Uroczystością Zesłania Ducha Świętego.

2. Tematem dzisiejszych rozważań dla pielgrzymów przybyłych do Świętogórskiej Róży Duchownej jest fragment Ewangelii św. Jana: "Duch Święty wszystkiego nas nauczy". Zatrzymajmy się na chwilę nad prawdą tych słów:

a) Oto z odczytanej Ewangelii o Nawiedzeniu Najśw. Maryi Panny dowiadujemy się, że skoro Maryja została wybrana przez Boga na Matkę Zbawiciela świata, w radosnym uniesieniu podążyła za wskazaniem Archanioła Gabriela do swojej krewnej - Elżbiety. by tej, która była "w szóstym miesiącu nieść pomoc..."



b) Elżbieta pouczona przez Ducha Świętego woła w radości macierzyńskiego serca: "a skądże mi to, że Matka Pana mego..."

c) Św. Maciej Apostoł - dziś jego doroczna uroczystość, wybrany na miejsce Judasza Iskarioty - świecki ojciec rodziny, a na niego też zstąpił Duch Święty w Wieczerniku.

d) Idźmy dalej - św. Filip Neri, jak go nazywano w XVI w. "radosny mędrzec z Florencji", zakonodawca, reformator, "apostoł Rzymu", pochodził z inteligentnej rodziny, za natchnieniem Ducha Świętego oddał się posłudze ubogiej młodzieży, założył Oratorium przy San Girolamo w Rzymie i zyskał sławę, jako spowiednik umiejący czytać w ludzkich sercach. Umiał współpracować nie tylko z kapłanami, ale postulował, by odnowić zepsuty Rzym przy pomocy ludzi świeckich. Ten wielki Święty był ogarnięty radością w Duchu Świętym.

3. W dzisiejszy świat zlaicyzowany, niemoralny, to wiemy i my, i Wy, Umiłowani w Panu, Bóg chce, byśmy byli następcami św. Filipa Neri. Mamy odrodzić świat naszą postawą.

On odnowił duchowe rzesze młodych ludzi, modląc się za nich i z nimi. Kochając Pana Boga i człowieka, przez swoją łagodność i radość oddziaływał na otoczenie. Tam, gdzie był św. Filip Neri, pojawiała się radość, Boża radość w Duchu Świętym.

Takich metod i dziś potrzeba, by to, co Boże i nasze, co polskie, nie zdeptał bezczelny laicyzm. Trzeba nam seniorom w społeczeństwo nasze wносить pogodę ducha budowaną na dobrych uczynkach. Nie wolno zaniedbać przekazywania świętej tradycji ojców naszych.

Pamiętam sierpień 1950 roku pierwsza moja placówka duszpasterska... Wizyta u Księdza Dziekana. Przyjął grzecznie, ale zapędził do roboty... Widziałem, żeleźniak stojący na plebanijnym podwórzu... Dzekan wskazał nań ręką i mówi: "trzeba do chorego - pojedź za mnie, bo staremu za ciężko...". Pojechałem 8 km po wertepach wiejskiej drogi... Dotarliśmy z Najświętszym Sakramentem..., stara kobieta leżała odwrócona twarzą do ściany... Położyłem na stole Najświętszy Sakrament..., odmówiłem głośno "Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament...", a ona dalej odwrócona do ściany. – *Czy pani będzie się spowiadać?... – Będę, ale niech ksiądz poczeka... żegnaj się z przeszłością. I zaczęła mówić raczej do siebie, o bogatej tradycji domu rodzinnego. Te ściany nasiąkły modlitwą i śpiewem ku czci Boga, Królowej Polski i naszej Ojczyźnie.*

Przed odejściem do Domu Ojca Duch Święty dał jej rozeznanie- komu zawdzięcza swoją wiarę w Boga i miłość do Ojczyzny – atmosferze domu rodzinnego, wzorowej postawie przodków, którzy wycisnęli na jej osobowości znamiona godne dobrego katolika i Polaka.

4. Dzisiejsze czasy od nas domagają się takiego stylu życia. Jesteśmy ważnym ogniwem w łańcuchu pokoleń. Mamy przy pomocy łask Ducha Świętego dzielić się z młodszym pokoleniem świętością postępowania. "Matka przypomina mi wieczną lampę przed Najświętszym Sakramentem..." – Olsztyn, Akademia Rolnicza.

Umiłowani Pielgrzymi! Bądźmy "świętym ogniwem", które współczesnemu człowiekowi w naszej Ojczyźnie, swoją postawą i stylem życia, ukáže wartości ducha i polskiej tradycji. Amen.

Kardynał Henryk Gulbinowicz

CZŁOWIEK, KTÓREMU KTOŚ TOWARZYSZY

„Dzieje człowieka na ziemi stają się długim pasmem zmagania i walk pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy Ojcem Przedwiecznym, który miłuje świat aż do oddania swego Syna Jednorodzonego, a ojcem kłamstwa, który jest od początku zabójcą” Jan Paweł II, Kraków, 10.06.1987 r.

Człowieku gdzie jesteś...

Rozpoczyna się to od początku, gdy Bóg podzielił się swoją miłością i stworzył człowieka. „Jahwe Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał i doglądał go. A przy tym Jahwe Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” /Rdz 2, 15-17/.

Wkrótce rozpoczyna się dialog przebiegłego węża z człowiekiem. Czy to prawda, że Bóg powiedział: nie jedzcie owoców z wszystkich drzew tego ogrodu? Wąż – szatan przemienia prawdę w kłamstwo, na którą to przemianę niewiasta odpowiada: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział” Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli. Dalszy ciąg kłamstwa, do którego wąż dokłada następne kłamstwo o zazdrości Boga. Na pewno nie pomrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło. I oto skutkiem tej dyskusji jest koncentracja umysłu i wszystkich zmysłów na zakazanym owocu. Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że jest rozkoszą dla oczu, i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem, skosztowała i dała swemu mężowi. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, iż są nadzy. Poznali, że zgrzeszyli. Potem skryli się przed Bogiem. Pierwszym odruchem po poznaniu własnej winy było ukrycie się przed Bogiem, zamknięcie się na Boga. Ale Bóg nie pozwala na to. On jest przy człowieku w czasie jego grzechu. On woła do człowieka na różne sposoby – gdzie jesteś? Biada człowiekowi dopiero wtedy, gdy stanie się głuchy na wołanie Boga i zamknie się na Niego. W rozmowie z Bogiem próbują się usprawiedliwić – to niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem; a ona mówi, że wąż mnie zwiódł i zjadłam. W ten sposób zaplątał się człowiek w grzech i został w nim uwięziony. Ta tragiczna historia z raję ciągle wraca w historii ludzkości, w historii każdego człowieka. W Biblii ukazywana jest historia człowieka i jego grzechów, ale przede wszystkim ukazywana jest historia stwórczej i twórczej miłości Boga do człowieka. Bóg zaraz na początku rozpoczyna „trud” uwalniania człowieka z niewoli grzechu,

w którą się zaplątał. Człowiek sam nie może się wyzwolić z tej niewoli. Głowa węża musi być zmiądzona „przez potomstwo Niewiasty”.

Bóg tworzy swój lud...

Bóg tworzy nowy lud, który poniesie miłość Bożą objawianą w wielkich czynach tego narodu do innych narodów. To nie będzie naród taki, jak inne narody. Jest dziełem samego Boga, który stawia go wśród innych narodów. Jego geneza jest zadziwiająca. Rozpoczyna się od dwojga starców – Abrahama i Sary - nieplodnej kobiety. „I to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chępiło przed obliczem Pana” /1Kor 1,28.29/ - powiada św. Paweł. Ten naród jest dziełem Boga i o tym ma świadczyć swoją historią, i to go wyróżnia od innych narodów. Jest to Boży eksperyment sięgający dalej niż wszystkie ludzkie przewidywania. Jego egzystencja ma mieć charakter proroczy – jak mówi św. Tomasz z Akwinu – bo objawiający Wolę i Boży zamiar.

Do tego starego małżeństwa, do Abrahama Bóg mówi: „uczynię z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił /.../ Staniesz się błogosławieństwem /.../ przez Ciebie ludy całej ziemi będą otrzymywały błogosławieństwo” /Rdz 12,2.3/. Boże błogosławieństwo stwarza życie. Bóg chce w Abrahamie przebaczyć całej ludzkości i dać jej nowy początek. Dlatego „wyjdź ze swej ziemi rodzinnej i z domu twojego ojca do kraju, który ci ukazę”. Wiara Abrahama zostaje podwójnie wystawiona na próbę - najpierw „wyjdź ze swej ziemi rodzinnej”, a potem Bóg żąda od niego jedyne go syna Izaaka. Abraham jest gotów złożyć syna w ofierze, ale Bóg interweniuje w ostatniej chwili i zastępuje ofiarę z Izaaka ofiarą z baranka, co Kościół zrozumiał jako zapowiedź ofiary Jezusa. Abraham swoją wiarę wyniósł na poziom doskonałego posłuszeństwa Bogu i dlatego wszedł do Nowego Testamentu, jako ojciec wierzących /Rz 4,3; Hebr 11,8; Jk 2,21/.

Wiara Abrahama jest pierwszym krokiem, którym Bóg umożliwia ludzkości, aby mogła odnaleźć albo przynajmniej rozpoznać drogę do pierwotnej sprawiedliwości. Wiara Abrahama uformowała wiarę pokoleniom narodu wybranego i dawała nadzieję na zbawienie. Ale była ona wielokrotnie narażona na niebezpieczeństwo przez niewierność tak całego narodu jak i poszczególnych ludzi. Takim niebezpieczeństwem narazili się synowie Jakuba przez swój występki wobec brata swojego Józefa, że wkrótce cały ród Jakuba popada w długą niewolę w Egipcie. Nadzieja wydaje się stracona ale ta niewola należała do Bożych planów zbawienia. Ona objawia i zapowiada sens zbawienia. Jest przedszkolem do wolności, którą można cieszyć się pozostając w wiernej łączności z Bogiem. Jest szkołą namysłu nad własnym nieposłuszeństwem Bogu i staje się cierpieniem z powodu własnego grzechu.

Bóg na różne sposoby, stawiając coraz trudniejsze wymagania, przypomina o właściwym powołaniu człowieka. Bóg powołuje Mojżesza, któremu stawia zadanie – uwolnić naród z niewoli. Szczególnie i znaczące jest to, że ma tego dokonać nie swoją mocą i umiejętnością, ale mocą Bożą. Jego własne cechy osobowościowe jak i ta okoliczność, że jest uciekinierem z Egiptu, uniemożliwiały wykonanie tego zadania. Ale Mojżesz nie otrzymuje zadania politycznego, ale zadanie Boże. Zostaje powołany, aby objawić – co to znaczy, gdy Bóg mówi – „ja jestem Jahwe, posyła mnie do was”, „który wspomniął na obietnicę daną Abrahamowi i usłyszał jęki i błagania ludu w Egipcie” /Wj 2,24/.

Ja jestem Jahwe Twój Bóg

Mojżesz wyprowadził swój lud z niewoli, który rozpoczął długą i twardą wędrówkę przez pustynię. Były liczne niebezpieczeństwa i okazje do szemrania przeciw Bogu. Doszli do góry Synaj. Zawarł Bóg przymierze z całym ludem - dając mu Dziesięć Słów – zasad życia. To był wielki most przejścia z „domu niewoli do przyjaźni z Bogiem”.

Ale pod górą Jahwe, będąc tak blisko Boga, naród sprzeniewierzył się podczas długiej nieobecności Mojżesza, który przebywał na górze. Zażądał od Aarona: „uczyn nam boga, który by siedł z nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem” /Rdz 32,1/. Potem na prośbę Mojżesza Bóg przebaczył ludowi, gdy ten okazał skruchę. „Oto niestety ten lud dopuścił się wielkiego grzechu, gdyż uczynił sobie boga ze złota. Jednak przebacz im ten grzech! A jeśli nie, to wymaż mnie natychmiast z Twej księgi, która napisałeś” /Wj 33, 31.32/. Bóg odpowiedział: „Idź teraz i prowadź ten lud, gdzie ci rozkazałem, a mój anioł pójdzie przed tobą. Nadejdzie dzień, gdy ja pomszczę i ukazę ich grzech” /Wj 33,34/.

„Słuchaj Izraelu, ja jestem Jahwe, twój Bóg”. To jest najkrótsze orędzie, w którym Bóg objawia się całemu narodowi, co mniej więcej znaczy: słuchaj Izraelu, moja umiłowana Oblubienico, umiłowana nie ze względu na twe zasługi, lecz właśnie na twoją słabość, nad którą mam nieskończone miłosierdzie. Odbudowanie twego szczęścia, które zostało zniszczone i nadal jest niszczone przez grzech, polega na chodzeniu moimi drogami, przestrzegając Moich Słów, na nasłuchiwanie tego, co do ciebie mówię. Gdy sam chciałbyś być bogiem, będziesz doświadczał tylko smutku, rozczarowań i niezadowolenia. Gdy weźmiesz wszystko w swoje ręce, nie będę miał do ciebie dostępu wszędzie tam, gdzie obwarujesz się murem swoich pragnień. Gdy nie będziesz przestrzegał jedyne go i największego przykazania, które mówi, że Ja twój Bóg mam być u ciebie zawsze na pierwszym miejscu bez względu na okoliczności, to zginiesz na pewno. Słuchaj Izraelu Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny” to codzienne wyznanie wiary narodu wybranego jest zarazem głosem Boga zzywającym do zastanowienia – „człowieku gdzie jesteś”.

Na Górze nie było jeszcze krzyża, ale teraz stał się z bardzo daleka widoczny!

Wędrowka przez pustynię była tym długim wydarzeniem, podczas którego naród wybrany jako całość odkrył Boga, który jest Panem. To była wielka próba wiary podczas, której zdarzały się liczne upadki, niewierności i zdrady, jak choćby ta historia ze złotym cielcem. Bóg był Panem także i w grzechu, przebacząc im i karząc ich. I doprowadził ich mimo wszystko do ziemi obiecanej. Ziemia obiecana jest w pewnym sensie przypowieścią – obrazem łączności z Bogiem sięgającą poza granice ziemskiego stylu bytowania. Bóg zaczął przemawiać teraz przez ludzi posyłanych w chwilach doświadczeń i grzechu. Napomina i zapowiada karę, do której zmierza i naród i człowiek, gdy ośmiela się myśleć i mówić – ja jestem bogiem.

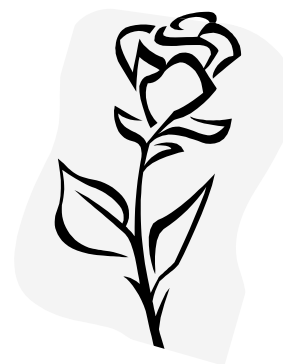
Prorok Ezechiel kreśli historię Izraela w rozdziale 15 przy pomocy obrazu niewiasty uprawiającej nierząd, która łamała wiele razy przysięgę i zrywała przymierze. Bóg zapowiada mimo tej niewierności: „Ja jednak wspomnę na przymierze, które z Toba zawarłem za dni twojej młodości i ustanowię z tobą przymierze wieczne /.../ Ty wspomnisz swoje postępowanie i zawstydzisz się /.../ i poznasz, że Ja jestem Jahwe /por Ez 16,59-62/. Ten sam prorok skieruje słowo Jahwe do pogańskiego władcy Tyru: „Tak mówi Jahwe Pan: ponieważ serce twoje stało się wyniosłe, powiedziałaś - ja jestem bogiem /.../ Ponieważ rozum swój chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu, oto dlatego sprowadzam an ciebie cudzoziemców – najsrońszych pośród narodów...” /Ez 28,2.6-7/.

W podobny sposób przemówi Jahwe przez Izajasza przeciwko Babilonowi. „Powstanie przeciw nim - wyrocznia Jahwe Zastępów – i wygładzę Babilonowi imię i resztę, ród też i potomstwo – wyrocznia Jahwe” /Iz 14,22/.

Bóg powołuje Izajasza i posyła go do narodu o nieczystych wargach: „Mów do tego ludu. Słuchajcie pilnie, ale bez zrozumienia, patrzcie uważnie, lecz bez rozeznania... Jak długo Panie! ... Az dotąd, gdy runą miasta wyludnione i domy bez ludzi, a pola pozostaną pustkowiem” /Iz 6,9-11/. Radykalny rozkaz dla proroka! Mimo braku wiary, która byłaby ratunkiem dla króla Achaza, przyjdzie czas, że „Pan sam da wam znak: oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwie imieniem Emmanuel” /Iz 7,14/. „Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzenia. I spocznie na niej Duch Jahwe, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Jahwe” /Iz 11, 1nn/. Żaden grzech, żadne nieposłuszeństwo nie zamknie drogi Bogu w realizacji Jego wielkiego planu zbawienia. Dokonał tego cudu zbawienia mimo wszystko – przez swojego Jednorodzonego Syna, o którym mówi już Izajasz „ewangelista Starego Testamentu”. Na niego i jego prorocтво powoła się Jezus w Nazarecie na początku działalności. *cdn*

Ks. Tadeusz Badura CO

„RÓŻA DLA NARZECZONYCH”



W dniach 23-25 maja br. już po raz piąty odbyły się na Świętej Górze rekolekcje dla narzeczonych, zakończone świadectwem ukończenia katechez przedmażeńskich wymaganych przez Kościół w Polsce do zawarcia sakramentalnego małżeństwa. „Róża dla narzeczonych” to okazja do sympatycznego spotkania w gronie małżeństw i ich rodzin współprowadzących te rekolekcje z zakochanymi młodymi ludźmi, którzy myślą o ślubie kościelnym. Warunkiem korzystania z tej formy przygotowania do małżeństwa jest zamieszkanie w klasztorze. Ten czas ma być tylko dla narzeczonych. W programie są konferencje, dyskusje, warsztaty, wspólne posiłki i modlitwy, wieczorem grill w klasztornym ogrodzie i letnie kino. Wszystko pod czujnym i pełnym miłości spojrzeniem Świętogórskiej Róży Duchownej, która patronuje tutaj zakochanym w znaku róży – kwiatu miłości. Staramy się, aby ten czas był duchowo - pogłębiony, w relacjach wzajemnych - umocniony, w atmosferze - radosny. Staramy się ukazać narzeczeństwo jako najpiękniejszy czas w życiu i samemu zaczerpnąć z tej świeżości miłości, która towarzyszy zakochanym.

Poniżej przywołuję jako świadectwo tamtych dni wybrane wypowiedzi uczestników „Róży dla narzeczonych”, których w tym roku było 17 par.

Co ci dało uczestnictwo w rekolekcjach dla narzeczonych?

- Ponownie zwróciły moją uwagę, jak bardzo należy dbać o uczucie, żeby go nie zaniedbać. Część była zupełnie nowa, część powtórzeniem (niemniej bardzo potrzebnym). Fajne były zajęcia z komunikacji. Ps. Słuchając takich osób, jak ksiądz żałuję, że tak rzadko bywam na rekolekcjach.

- Jeszcze raz uświadomiłam sobie, że obecność Boga w naszym związku jest darem i łaską. To, że On jest najważniejszy wcale nie jest takie oczywiste dla par, które planują budować razem życie...

- Przygotować się z pomocą Boga do zawarcia małżeństwa. Zdobyć wiedzę na temat małżeństwa w prawie kanonicznym. Przebywanie we wspólniejszej atmosferze.

- Inny pogląd na życie w rodzinie, kiedy jest się już razem.
- Lepsze poznanie siebie i drugiej, bliskiej osoby. Poznanie priorytetów w związku (ważne sfery życia), sposoby rozwiązywania konfliktów, by nie ranić drugiej osoby.
- Przypomniały mi, że sakrament małżeństwa to coś więcej niż tylko organizacja uroczystości. Dzięki „Róży” bardziej zwrócę uwagę na stronę duchową tego wydarzenia.
- Upewnienie się w przekonaniu na temat przyszłego wspólnego życia.
- Uświadomiłem sobie, że ślub nie jest tylko kwestią naszej decyzji, naszych przeżyć itd. Jest początkiem wielkiej próby odpowiedzialności. Czekamy na mnóstwo zadań i wyzwań, ale sprostanie im da nam największą radość, jaką można sobie wyobrazić.
- Zrozumienie jak ważny jest Bóg w małżeństwie. Warsztaty z komunikacji były dla mnie jeszcze bliższym poznaniem mojego narzeczonego i dały okazję do szczerzej rozmowy. Odnalazłam spokój wewnętrzny co do dalszego życia w małżeństwie. Wyciszenie siebie samej i zrozumienie potrzeb drugiej osoby.
- Chwile refleksji, dużo czasu na modlitwę i odpoczynek od codziennych zajęć, nowe znajomości i super spędzony czas.
- Umocniły mnie w słuszności decyzji o ślubie. Będę lepszym mężem.

Jakie tematy są jeszcze potrzebne?

- Myślę, że może przydałby się czas na rozmowę z kapłanem – trochę indywidualną, tzn. para – ksiądz.
- Rozwinięcie poruszonych tematów.
- Więcej spotkań z małżeństwami z długim stażem i warsztatów.
- Różnica temperamentów: związek partnerski a dominacja jednego z partnerów.
- Strona formalna uroczystości (jakie dokumenty, gdzie, z kim, kiedy?).

www.roza-dla-malzenstw.pl/

Ks. Dariusz Dąbrowski CO

OLTARZE BOCZNE POD WEZWANIEM ŚW. JÓZEFA I BŁ. SEBASTIANA VALFRE ORAZ ŚW. JANA NEPOMUCENA I ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

Ołtarze, którymi zajmuje się niniejsze opracowanie usytuowane są w kaplicach bocznych otaczających część centralną kościoła. Ołtarz św. Józefa i bł. Sebastiana Valfre zajmuje kaplicę południową. Po stronie północnej umieszczony jest ołtarz pw. św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego.

(Fotografie ilustrujące tekst znajdują się w środkowej wkładce niniejszego numeru.)

Analiza historyczna

Z dokumentów dowiadujemy się, że obecne ołtarze pobudowano w miejsce wcześniejszych. Zapiski archiwalne wspominają o poświęceniu 8 września 1713 r. sześciu ołtarzy położonych w kaplicach bocznych. Wśród nich był ołtarz pw. św. Józefa Oblubieńca NM Panny i bł. Juvenalisa Anciny oraz ołtarz pw. św. Andrzeja Apostoła i św. Jana Nepomucena⁷. Poświęcenia dokonał biskup poznański Piotr Tarło, sufragan i oficjał generalny⁸. Na temat fundacji i wyglądu tych ołtarzy nie można nic pewnego powiedzieć, ponieważ poza tą krótką informacją nie zachowały się inne przekazy.

Kronika K. Dominikowskiego odnotowuje, że w 1748 r. Kongregacja zużytkowała 2000 zł, ofiarowane przez ks. Ferdynanda Zdieszulskiego na zbudowanie ołtarza św. Józefa⁹. Przekaz źródłowy pozwala uznać ks. F. Zdieszulskiego jako pierwszego fundatora ołtarza. Ks. F. Zdieszulski wstąpił do Kongregacji 16 września 1686 r. Bardzo zasłużony dla Kongregacji dwukrotnie sprawował urząd ministra, a także wybrany został na urząd przełożonego 3 lutego 1721 r. Nie doczekał się końca kadencji peł-

⁷ *Fundamenta eius in Montibus Sanctis*, 1718 AFG A 3, f. 00016.

⁸ Piotr Tarło był synem wojewody poznańskiego Adama ze Szczekarzewic i wojewodzianki poznańskiej Franciszki Opalińskiej. Bp. Michał Bartłomiej Tarło mianował go swym wikariuszem generalnym i oficjałem poznańskim, a także postarał się o mianowanie go biskupem tytularnym Claudiopolis i sufraganiem poznańskim. Na biskupstwo poznańskie został mianowany w 1720 r. Zmarł w Warszawie 19.XI. 1722 r. pochowany w kościele księży misjonarzy pw. św. Krzyża, (zob. J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 110-111).

⁹ Kasper Dominikowski, *Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregacją Oratorij Świętego Filipa Neriusza ukończony 21. Września 1836 Roku*, Kronika (XVI – XIX w.) pisana w latach 1827 – 1836, egzemplarz I, AFG A 11, s. 295.

nionego urzędu, ponieważ zmarł w drodze na Świętą Górę, w Skoraszewicach 23 listopada 1723 r. Pozostawił po sobie pamięć kapłana cnotliwego, skromnego, miłosiernego i pobożnego¹⁰.

Dysponujemy znacznie obszerniejszymi informacjami dotyczącymi powstania ołtarza św. Jana Nepomucena. Z dokumentów wynika, że fundatorem ołtarza była Zofia z Gruszczyńskich Gorzeńska łowczymi wschowska. Z pewnością jest to fundacja wotywna za szczególne łaski doznane przez wstawiennictwo Matki Boskiej Gostyńskiej. Łowczyni wschowska w 1718 r. wyprosiła u Madonny ze Świętej Góry łaskę nawrócenia na katolicyzm męża Jerzego Grzeńskiego, dziedzica Sarbinowa, który był wyznania kalwińskiego¹¹. W tym samym czasie będąc w stanie błogosławionym, bardzo osłabiona i schorowana, wraz z mężem udała się na pielgrzymkę do sanktuarium świętogórskiego, aby uzyskać łaskę zdrowia i dar szczęśliwego urodzenia dziecka. Jej prośba została wysłuchana, urodziła bez komplikacji dziecko, a sama szybko powróciła do zdrowia. Przystępując do realizacji zamierzeń, fundatorka zwróciła się do Konsystorza Biskupiego w Poznaniu z prośbą o pozwolenie wystawienia w kościele filipińskim ołtarza pw. św. Jana Nepomucena. Należy zaznaczyć, że nastąpiła wówczas zmiana głównego patrona ołtarza, którym pierwotnie był św. Andrzej Ap. Konsystorz Biskupi w dniu 24 stycznia 1748 r. wystawił dokument pozwalający na skuteczenie donacji w miejscu, gdzie był ołtarz poświęcony św. Andrzejowi Ap.¹² Dla uszanowania oraz upamiętnienia dawnego patrona, wizerunek apostoła umieszczono w zwieńczeniu, a w retabulum wstawiono obraz św. Jana Nepomucena. Kongregacja wystarała się u Stolicy Apostolskiej o odpust zupełny, zatwierdzony indultem papieża Benedykta XIV w dniu 15 lutego 1750 r., wyznaczony na pierwszą niedzielę po święcie św. Jana Nepomucena¹³. Odpust uzyskiwali wierni, którzy w tym dniu wyspowiadali się, przyjęli komunię św. oraz pomodlili się *o zgodę Panów Chrześcijańskich, wykorzenie herezji i podwyższenie Kościoła Świętego*¹⁴. Kronika klasztorna wspomina także o wyłączeniu ołtarza św. Jana Nepomucena i św. Antoniego w 1785 r.¹⁵ Wzmianka ta jest o tyle ważna,

¹⁰ Tamże, s. 289.

¹¹ Tamże, s. 425.

¹² Odpis dokumentu zamieszcza K. Dominikowski, tamże, Dopisy CXXXII, s. 196.

¹³ Odpis indultu zamieszcza K. Dominikowski, tamże, Dopisy CXXXIV, s. 198.

¹⁴ Tamże, s. 342-343.

¹⁵ Tamże, s. 476.

ponieważ po raz pierwszy pojawia się trzeci patron - św. Antoni, którego żaden wcześniejszy dokument nie wymienia. Wydaje się, że K. Dominikowski pisząc kronikę retrospektywną w latach 1827-1836, odniósł się do czasu sobie współczesnego. W 1823 r. dawny obraz św. Jana Nepomucena został wymieniony na nowy, namalowany przez historyzującego artystę Arnolda z Drezna, a przedstawiający oprócz św. Jana Nepomucena także św. Antoniego Padewskiego¹⁶. Był to jeden z pięciu obrazów zamówionych u mistrza drezdeńskiego w 1821 r. za pośrednictwem prezesa Macieja Rembowskiego, z których każdy kosztował około 200 talarów. Takie domniemanie potwierdza ikonografia całego ołtarza, w którym nie ma żadnych cytatów plastycznych odnoszących się do postaci św. Antoniego. Wraz z wspomnianym obrazem przywieziono z Drezna nowy obraz św. Józefa. Kronika miejscowa podaje jeszcze, że sztukatorowi Ceptowskiemu z Poznania zapłacono 160 talarów za wprawienie obrazów i odnowienie ołtarzy¹⁷.

Dla analizowanych w niniejszym artykule dzieł, istotne znaczenie miały prace restauracyjne przeprowadzone w latach poprzedzających jubileusz dwóchsetlecia założenia księży filipinów na Świętej Górze przypadający w 1868 r.. Filipin ks. Bernard Preibisz oprócz wymalowania cyklu polskich świętych i błogosławionych na ścianach nawy obiegającej część centralną, wykonał w 1867 r. freski w czterech ołtarzach bocznych¹⁸. To wtedy freskant filipiński wymalował nowy wizerunek św. Andrzeja Ap. W tym samym czasie w ołtarzu św. Józefa obraz bł. Juwenalisa Anciny zastąpiono freskiem przedstawiającym bł. Sebastiana Valfre¹⁹. Warto zaznaczyć, że Juwenalis Ancina zmarł 30 sierpnia 1604 r. w opinii świętości i oficjalnie został beatyfikowany dopiero w 1889 r. przez papieża Leona XIII. Zapewne jego wizerunek wystawiony w kościele świętogórskim do publicznego kultu mógł zaistnieć na zasadzie ówczesnego pobożnego zwyczaju oddawania publicznej czci osobie, którą jeszcze oficjalnie nie wyniesiono na ołtarze. Ale gdy papież Grzegorz XVI w 1834 r. beatyfikował Sebastiana

¹⁶ Tamże, s. 546.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ S. Tabor, *Kościół i cudowny obraz Matki Boskiej na Św. Górze*, Druk. X.X. Misjonarzy Zd. Wola 1938, s. 52.

¹⁹ A. Brzeziński, *Pamiętka jubileuszu dwuchsetletniego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej Roku Pańskiego MDCCCLXVIII*, t. II, Poznań 1869, s. 14.

Vafre i publiczny kult błogosławionego stał się popularny, wtedy to jego wizerunek wstawiono do ołtarza.

Na obecnym etapie badań można stwierdzić, że ołtarze powstały ok. 1748 r. Autorstwo omawianych ołtarzy pozostaje nadal problemem otwartym. Nie zachowały się kontrakty, ani też inne przekazy naprowadzające na wskazanie wykonawców.

Analiza formalna

Prezentowane ołtarze wykazują daleko idące zbieżności formalne pozwalające przyjąć, że wyszły z jednego warsztatu. Należą do grupy ołtarzy stiukowych, marmoryzowanych, przyściennych i architektonicznych. Część retabulową jednoosiową i jednokondygnacyjową zwieńcza gloria. Wysokość zabytków wynosi ok. 800 cm, a szerokość 410 cm. Ołtarze posiadają tła w kolorze przelamanej żółci, figury białe, elementy dekoracyjne pokrywają złocenia. Stipes, kolumny, część belkowania i spływy wolutowe utrzymane są w barwie popielatej, elementy architektoniczne w kolorze stonowanego różu. Pary zdwojonych cokołów wydzielają sarkofagowy stipes, który w ołtarzu św. Jana Nepomucena i Antoniego Padewskiego zdobi złożona taca z dzbanem oraz kłosa zbożowe i winna latorośl. Czoło stipes ołtarza św. Józefa dekoruje rokokowy kartusz. Nad mensami wznosi się schodkowa predella z pseudotabernakulum umieszczonym pośrodku. W części retabulowej dominują skrzycone kolumny ze złożonymi głowicami kompozytowymi dźwigającymi przelamane belkowanie. Pola środkowe wypełniają obrazy olejne ujęte złożonymi ramami zamkniętymi od góry łukiem nadwieszonym oraz umieszczonymi powyżej kartuszami z inskrypcją. Część środkową flankują dwie figury świętych oraz spływy wolutowe stanowiące optyczne zamknięcie ołtarzy. Na gzymsach umieszczone są postacie anielskie oraz lekko cofnięte wazy zdobione akantem i anielskimi główkami. Zwieńczenia ołtarzy, czyli glorie tworzą pola obrazowe z freskami, wydzielone spływami wolutowymi, zamknięte wyłamanym gzymsem z anielskimi główkami na szczycie. Spływy wolutowe dekorują listki akantu i kampanule.

Retabulum ołtarza św. Józefa. Pole środkowe zajmuje obraz przedstawiający wizję św. Józefa siedzącego przy pulpicie i pogrążonego w głębokim śnie. Kolorystyka obrazu utrzymana jest w tonacjach ciemnych. Z pulpitu zwisa karta z naszkicowanym rysunkiem, a obok stoją narzędzia

ciesielskie. Nad postacią świętego unosi się na obłokach anioł wskazujący lewą ręką na gołębicę Ducha Świętego. Scenę objaśniają słowa z Ewangelii św. Mateusza wypisane na kartuszu umieszczonym powyżej obrazu: JOSEPH FILI DAVID: NOLI TIMERE ACCIPERE MARIAM, CONJUGEM TUAM (*Józefie synu Dawida, nie bój się przyjąć Maryi, twej małżonki*). Pole obrazowe otaczają umieszczone za skrzyconymi kolumnami figury św. Anny i Joachima ukazane w kontrapoście odziane w długie szaty. Św. Anna zapatrzona w kierunku pola obrazowego, oburącz trzyma otwartą księgę. Św. Joachim ukazany z twarzą okoloną długim zarostem w dynamicznej gestykulacji wznosi ręce. U stóp świętego leży baranek. Na gzymsie usadowione są dwie figurki anielskie, z których jeden trzyma piłę – atrybut św. Józefa, a drugi powtarza senną pozycję świętego i prawdopodobnie pierwotnie dzierżył lilię. Pole środkowe zwieńczenia zajmuje fresk ukazujący klęczącego bł. Sebastiana Valfre w chwili adoracji Chrystusa Ukrzyżowanego. Błogosławiony ubrany jest w sutannę z białym kołnierzykiem i długa pelerynę, prawa ręka spoczywa na piersi. Obok świętego namalowany jest krucyfiks ustawiony na podwyższeniu nakrytym czerwonym sukniem. Na osi gzymsu wieńczącego znajduje się kartusz z Okiem Opatrzności Bożej otoczony wiązkami promieni.

Retabulum ołtarza św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego. Pole środkowe wypełnia obraz ukazujący obydwóch świętych na tle pagórkowatego krajobrazu z zabudowaniami, adorujących Madonnę. Układ skomponowany jest piramidalnie – święci w dolnym polu i Madonna ponad nimi. Św. Jan Nepomucen klęczy na jedno kolano, ubrany w sutannę, komżę, pelerynkę kanoniczną, głowę otacza nimb kolisty z gwiazdami. Prawa ręka złożona na piersi, w lewej trzyma krzyż. Św. Antoni w habitie franciszkańskim, klęczy na obydwie kolana, w lewej ręce trzyma biały kwiat lili. Powyżej świętych ukazana jest na obłokach Madonna ze stojącym na jej kolanach Dzieciątkiem wskazującym palcem w górę. Wzrok Madonny i Dzieciątka skierowane są na adorujących. Madonnę od góry otacza wieniec anielskich główek inspirowanych kompozycjami Rafaela Santi i spopularyzowanych przez malarstwo Murilla. Powyżej obrazu w liściastym kartuszu zamieszczono słowa z Psalmu 67,38: MIRABILIS DEUS IN SANCTIS SUIS IPSE DABIT VIRTUTEM ET FORTITUDINEM PLEBI SUAE BENEDICTUS DEUS (*Przedziwny Bóg w świętych swoich. On da moc i siłę ludowi swemu; Bóg błogosławiony*). Retabulum

otaczają figury dwóch świętych z zakonu jezuickiego ukazani w całej postaci i kontrapoście - św. Franciszek Ksawery i św. Stanisław Kostka. Św. Franciszek ubrany w sutannę i komżę z obfitymi rękawami, na którą nałożona jest stuła. Św. Stanisław trzyma zamkniętą księgę. Przedstawiony jest w sutannie i pelerynie. Dwa putta na gzymsie trzymają atrybuty św. Jana Nepomucena: kłódkę i otwartą księgę. Putto trzymające kłódkę, wskazujący palec prawej ręki przykłada do ust na znak zachowania sekretnej tajemnicy. W glorii zamieszczono fresk ukazujący św. Andrzeja Ap. W całej postaci, dźwigający charakterystyczny krzyż w formie litery X. Inicjały malarza ks. Bernarda Preibisza „XP” widnieją w prawym, dolnym rogu. Ołtarz zwieńcza gzyms z kartuszem otoczonym wiązkami promieni i splecionym monogramem z imieniem MARYA.

Analiza ikonograficzna

Przedstawione ołtarze niosą, oprócz przesłania znaczeniowego wynikającego z ich funkcji w liturgii chrześcijańskiej, a omówione we wcześniejszym artykule, indywidualne programy ikonograficzne podkreślające wątki hagiograficzne.

Ołtarz pw. św. Józefa i bł. Sebastiana Valfre łączy w sobie różne wątki w jeden spójny program ikonograficzny obrazujący historię Odkupienia. Św. Józef zaręczony z Maryją wykonywał zawód cieśli w Nazarecie. Zaręczyny według tamtego zwyczaju żydowskiego były zobowiązująca forma przyrzeczenia małżeńskiego. Gdy Maryja okazuje się brzemienną, św. Józef nie pojmując zamiarów Bożych, zamierza potajemnie ją opuścić. Jednak otrzymuje we śnie pouczenie od anioła o poczęciu z Ducha Świętego oraz polecenie, aby pozostał przy Maryi i dziecku nadał imię Jezus. Obraz centralny przedstawia tę scenę nazwaną „zwiastowaniem św. Józefowi” i zarazem ukazuje świętego, jako wzór chrześcijanina otwartego na działanie Ducha Świętego, posłusznego Bogu i zawierającego Boskiej Opatrzności. Taki wątek znaczeniowy nasuwa postać anioła wskazującego na gołębicę Ducha Św. oraz Oko Boskiej Opatrzności zamieszczone w zwieńczeniu. Scenę obrazową jednoznacznie wyjaśniają słowa z ewangelii zamieszczone w kartuszu (Mt 1,20). Na obrazie malarz umieścił znaki pełnionego zawodu - warsztat, narzędzia stolarskie i arkusz z rysunkiem konstrukcji ciesielskiej. Usadowiony na górnym gzymsie anioł trzyma piłę - symbol zawodu cieśli. Prawdopodobnie drugi anioł dzierżył lilię - symbol czystości. Po bokach

obrazu przedstawiona jest także, znana z apokryfu *Protoewangelia św. Jakuba*, dalsza rodzina św. Józefa - figury św. Anny i Joachima, rodziców NM Panny. Według apokryfu św. Joachim, bogaty właściciel licznego stada trzód, poślubił św. Annę, ale to małżeństwo do podeszłego wieku pozostawało bezdzietne. Ponieważ brak potomstwa uważano za brak Bożego błogosławieństwa, ich ofiary w świątyni były odrzucane. Joachim udał się na pustynię, gdzie przez czterdzieści dni i nocy pościł prowadząc ascetyczny żywot. To tam nawiedza go anioł zwiastując radosną wieść, że z ich związku narodzi się córka, która otrzyma imię Maryja. Zapewne w nawiązaniu do apokryficznego przekazu przy postaci św. Joachima umieszczona została owieczka - symbol ofiary. Postacie św. Joachima i św. Józefa łączy oprócz wspomnianych więzów rodzinnych, podobnie przebiegająca scena zwiastowania anielskiego. Sztuka potrydencka rozpowszechniła temat św. Anny nauczającej Maryję. Analizowany ołtarz przedstawia samodzielną figurę św. Anny trzymającą otwartą księgę. W takim ujęciu dopatrywać się można tematu eklezjologicznego. Św. Anna występuje tu, jako symbol Kościoła nauczającego i zarazem, jako symbol odrzuconego przez reformację Magisterium Kościoła. Fresk bł. Sebastiana Valfre ukazuje przykład dobrego kapłana i filipina. Bł. Sebastian urodził się w Werduno w 1629 r. Należał do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Turynie będąc przez 20 lat jej przełożonym. Tam też uzyskał stopień doktora teologii. Ceniony był między innymi jako spowiednik, kierownik duchowy i kaznodzieja. Przeprowadzał liczne rekolekcje i misje. Pomagał więźniom i chorym szczególnie w czasie wojny i oblężenia Turynu. Według filipina O. Karola Gasbarri, bł. Sebastian Valfre „może być uznawany w pewnym sensie za patrona kapelanów wojskowych”²⁰. Zmarł 30 stycznia 1710 r.

Ołtarz św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego przemawia przede wszystkim treściami hagiograficznymi ukazując świętych jako orędowników i wzorzec godny do naśladowania. Kult św. Jana Nepomucena był bardzo popularny w krajach habsburskich, a stąd przeniknął szybko na tereny Rzeczypospolitej. Św. Jan Nepomucen urodził się w czeskich Pomukach około 1350 r. Kapłańskie święcenia przyjął w 1380 r. zostając kanonikiem w Wyszahradzie, a wkrótce potem wikariuszem generalnym archidiecezji praskiej. Tradycja podaje, że był także kapłanem dwor-

²⁰ http://oratoriana.org/index.php?option=com_content&task=view&id=17&Itemid=40 (dostęp dn.7.05.2008).

skim i spowiednikiem królowej Zofii, drugiej żony króla czeskiego Wacława IV. Król podejrzewając żonę o niewierność chciał się dowiedzieć od św. Jana szczegółów dotyczących tajemnicy spowiedzi. Gdy ten stanowczo odmówił, kazał poddać go torturom, a następnie związanego wrzucić do rzeki Wełtawy. Stało się to w nocy 20 marca 1393 r. Zbrodnia nie pozostała w ukryciu, nad miejscem gdzie znajdowało się ciało świętego, ukazał się jaśniejący wieniec gwiazd. Ciało męczennika wydobyto z Wełtawy i złożono w katedrze praskiej. Odtąd św. Jana uznano za patrona Czech i do dzisiaj doznaje czci jako opiekun spowiedników, dobrej spowiedzi, dobrej sławy i tonących. Jest także orędownikiem podczas powodzi i niesłusznych oskarżeń oraz oszczerstw. W ołtarzy świętogórskim św. Jan Nepomucen występuje ze swoimi atrybutami: strój kanonicki, krzyż w ręku, aureola gwiazdna wokół głowy nawiązującą do kręgu gwiazd, wskazujących na miejsce gdzie leżało jego ciało. Kłódka w ręku anioła i palec przy ustach symbolizują zachowanie tajemnicy spowiedzi i milczenia oraz dochowanie powierzonych sekretów. Atrybutem świętego jest także książka, którą trzyma anioł na gzymsie.

Drugą postacią ukazaną na obrazie jest niezwykle popularny święty - Antoni z Padwy (1195-1231). Z pewnością na kompozycję obrazu wpłynął temat *Wizje św. Antoniego*, które namalował między innymi Anton van Dyck (1629 r.), Cano Alonso (1645-1652) oraz Lodovico Carraci (1555-1619). Jest on najbardziej znanym patronem od poszukiwania rzeczy zagubionych i opiekunem wędrownych kaznodziejów. Tradycja podaje, że św. Antoni pewnego razu zagubił Psalterz, w którym znajdowały się pomoce do kazań. Nie mogąc odnaleźć zguby, gorąco modlił się i wtedy człowiek, który zabrał książkę dręczony wyrzutami sumienia, sam oddał ją właścicielowi. Św. Antoni jest także patronem zakochanych, małżonków, kobiet i dzieci, wzywany w przypadkach niepłodności oraz orędownikiem szczęśliwych porodów. To ostatnie orędownictwo wyjaśnia, dlaczego postać św. Antoniego umieszczono w ołtarzu fundowanym w podziękowaniu za szczęśliwe urodzenie dziecka. Św. Antoni z Padwy trzyma często powtarzany przez malarzy atrybut – lilię jako symbol czystości. Z postacią św. Antoniego związana jest skarbona umieszczona z lewej strony ołtarza przeznaczona na ofiary dla biednych. W 1890 r. Ludwika Bouffier zapoczątkowała w Tuluzie dzieło charytatywne zwane *Chleb św. Antoniego* jako pomoc dla ubogich, które przyjęło się niemal we wszystkich kościołach. Polega ono na tym, że wierni składają pieniądze do skarboxy, przekaza-

zywane później najuboższym. Powstanie tego zwyczaju wyjaśnia pewne wydarzenie z życia św. Antoniego. Zrozpaczona matka prosiła św. Antoniego o przywrócenie do życia jej utopionego dziecka, obiecując świętemu tyle zboża, ile waży jej syn. Święty spełnił jej prośbę polecając, aby zboże rozdała najuboższym.

Intencja fundacji wotywniej dobrze koresponduje z postacią św. Andrzeja Ap., ponieważ święty uznawany jest za opiekuna zakochanych i małżeństw, zwłaszcza tych oczekujących dziecka. Jest także orędownikiem wzywany w przypadku niepłodności. Z jego świętem wiąże się praktykowany do dzisiaj zwyczaj wróżenia na temat zamążpójścia. Św. Andrzej Ap. główny patron prawosławia głosił ewangelię w Azji Mniejszej (Pont, Kapadocja, Bitynia) oraz Grecji (Epir, Achaja). Zginął śmiercią męczeńską ok. 70 r. w stolicy Achai, Patras, na krzyżu w kształcie litery X, odtąd nazwany krzyżem św. Andrzeja. Po bokach ołtarza znaleźli się święci z zakonu Towarzystwa Jezusowego. Św. Franciszek Ksawery patron misji katolickich, Indii, Japonii i marynarzy, orędownik w czasie burz i zarazy oraz św. Stanisław Kostka. Ten ostatni jest patronem polskiej młodzieży, studentów, nowicjuszy, umierających, wzywany również przy chorobach oczu, złamaniach kości i gorączce. Program treściowy ołtarza dobrze oddaje zamieszczony w kartuszu cytat Psalmu 67,38 *Przedziwny Bóg w świętych swoich. On da moc i siłę ludowi swemu; Bóg błogosławiony.* Wątek maryjny sygnalizuje monogram w zwieńczeniu ołtarza oraz postać Madonny z Dzieciątkiem w centrum kompozycji obrazu.

W podsumowaniu można stwierdzić, że ołtarze powstały ok. 1748 r. i najpewniej sprawione były przez jednego wykonawcę. Nie udało się wyśledzić proveniencji warsztatowej, ale dobra jakość artystyczna pozwala sądzić, że był to renomowany warsztat. Ołtarze wykazują daleko idące podobieństwa formalne. Architektura ołtarzy pozostała do dzisiaj w pierwotnym kształcie, natomiast w XIX wieku wymieniono obrazy na nowe, zarówno w części centralnej jak i w zwieńczeniu. Brak wysokich walorów artystycznych fresków w zwieńczeniu rekompensuje wartość historyczną, ponieważ namalował je wrażliwy na piękno oratornianin gostyński ks. Bernard Preibisz.



Ks. Henryk Brzozowski COr

DOTKNIĘTY ŁASKĄ...

Osobowość błogosławionego Edmunda Bojanowskiego zadziwiała współcześnie mu żyjących, ale jest on także i dziś wzorem świętego życia dla każdego z nas. W jego "osobowości duchowej" według M. Skwarnickiego¹ można wyróżnić trzy zasadnicze cechy:

- ✓ "litość wobec ludzkiej biedy",
- ✓ "dojrzałe ojcostwo celibatariusza"
- ✓ "pasja osobistego zbliżenia się do Boga".

Błogosławiony Edmund wychowany w domu o silnych tradycjach religijnych nosił w sobie troskę zmierzającą do "stałego obcowania modlitewnego z Bogiem"², czego konsekwencją było uwidaczniające się w całym jego życiu dbanie o wierność podstawowym praktykom religijnym. Codziennie uczestniczył we Mszy świętej, a także równie często korzystał z Komunii świętej, co na owe czasy było nietypowe. Ponadto troszczył się o modlitwę osobistą, stałą i pogłębioną, adorował Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wyróżniał się szczególnym nabożeństwem i miłością do Matki Bożej a rozważanie tajemnic z Jej życia było wplecione w jego codzienność. Edmund dbając o umocnienie swojego ducha, korzystał z corocznych rekolekcji ignacjańskich.

Takie ożywione życie wiary nie pozostało bez wpływu na jego życie i jednocześnie życie innych. Wzrastało u niego poczucie odpowiedzialności za wiarę swoją i wiarę innych. Nie tylko, że sam troszczył się o swoją codzienną, systematyczną modlitwę, ale również starał się zaszcześcić tę praktykę w swoich ochronkach.

Nieustanna troska o kontakt z Bogiem przyczyniła się do tego, że wartości religijne z czasem porządkowały całe jego życie. Życie religijne stało się dla niego źródłem i uzasadnieniem jego wysiłków, a także radości. W Dzienniku znajduje się zapis z dnia 8 grudnia 1854 roku, gdzie wyznaje, że: "ślicznie mi dzień dzisiejszy przeszedł... Przy świecy zacząłem nabożeństwo, przy świecy skończyłem"³. Nieustanne pragnienie bycia przy Bogu owocowało w życiu



¹M. Skwarnicki, *Duchowość Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego*, w: *Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP, Sługa Boży Edmund Bojanowski Apostoł laikatu*, Warszawa 1990, s. 30.

²M. Skwarnicki, *Duchowość Sługi Bożego...*, dz. cyt., s. 62.

³E. Bojanowski, *Dziennik*, 08.12.1854.

Bojanowskiego, wzrastała bowiem jego wiara oraz zaufanie Bożej Opatrzności, co szczególnie uwidaczniało się w momentach dla niego trudnych. Kiedy dotykało go doświadczenie cierpienia, niezrozumienia czy śmierci bliskiej dla niego osoby, choć stwierdzał, iż była to dla niego chwila "rzewna i smutna", to jednak widział też w tym Bożą Opatrzność, "Bóg tak chciał, niech będzie wola Jego święta i błogosławiona i w tym dotkliwym dla mnie zasmuceniu"⁴.

Edmund pragnął, by całe jego życie dokonywało się w obliczu Boga, z Nim, w Nim i przez Niego chciał żyć, działać i być w tym świecie. A to jego bycie było twórcze, bo naznaczone troską o stały kontakt z Bogiem i z drugim człowiekiem. To właśnie ta "pasja osobistego zbliżenia się do Boga" zachęcała i prowadziła go do nieustannej modlitwy. Jego miejsce pracy było tak urządzone, by wzrok mógł bez problemu znaleźć oparcie w świętym obrazku, "stoi przede mną na stoliku krzyż /.../ i biała figura Najświętszej Panny - do nich się ucieknę i w modlitwie będę szukał pociechy"⁵. Przeżywanie obecności Boga w swoim życiu prowadziło Bojanowskiego do wzrostu jego życia duchowego, przepojone duchem wiary i modlitwy. "Poszedłem" - pisze w swoim Dzienniku 27 maja 1853 roku - "zanieść Bogu w ofierze moje zbolale serce. Modliłem się gorąco, ale nie słowami, nie myślą, tylko naprężonym uczuciem całego serca. Prosiłem Boga najmiłosierniejszego, aby mi dał łaskę wytrwałości i zupełnego zgadzania się z Jego Wolą świętą"⁶.

Jego postawa życiowa została zauważona przez ludzi jemu współczesnych. Kiedy wspomina go ks. A. Brzeziński pisze, że "jaśniała przed oczyma naszymi dusza promieniem gorącej modlitwy, mnie samego nią budował, gdy go widział modlącego się"⁷.

Poprzez głębokie życie duchowe Bojanowski docierał do odkrycia tych obszarów życia społecznego, które domagały się zainteresowania nimi i przemiany. Jego serce dotknęło tej głębokiej tajemnicy, a mianowicie, że miłość Boga prowadzi nieuchronnie do miłości drugiego człowieka i jest z nią ściśle związana⁸.

Jego oczy i serce były otwarte na nędzę wszelkiego rodzaju. To pozwoliło mu odkryć, że jego życiowym powołaniem jest nieść ofiarną pomoc innym. Pochylając się nad sylwetkę Bojanowskiego M. Skwarnicki zauważa, iż litość

⁴*Sługa Boży E. Bojanowski, Myśli - Przeżycia - Nauki*, z jego pism wybrał i opracował O. K. Hołda CSs.R, Opole 1985, s. 104.

⁵E. Bojanowski, *Dziennik* 13.05.1853.

⁶E. Bojanowski, *Dziennik*, 27.05.1853.

⁷A. Brzeziński *Wspomnienie o ś.p. Edmundzie Bojanowskim Fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872, s. 59.

⁸Por. M. Skwarnicki, *Duchowość Sługi Bożego ...*, dz. cyt., s. 30-31

Edmunda "stanowi głębszą komponentę jego duchowej osobowości. Tkwi ona w niej tak głęboko, że odkrywamy ją w ogólnym widzeniu świata, w reakcjach na widok zmarzniętych ptaków za oknem, w opisach przyrody, przeżywaniu głębokiej melancholii jesiennych krajobrazów, wiejskich widoków. Sam Bojanowski - twierdzi Skwarnicki - *przeniknięty jest poczuciem współczucia i litości dla całego świata*"⁹. Edmund doświadczywszy własnego sieroctwa, bardziej rozumiał sieroctwo spotykanych dzieci. Jego wrażliwość na biedę innych powodowała, że na miarę swoich możliwości pomagał wszędzie tam, gdzie tę potrzebę dostrzegał. Przekonany, że "strona moralna i religijna we wszelkim wychowaniu główną jest rzeczą"¹⁰ dążył do podniesienia poziomu moralnego, religijnego, a także kulturalnego przede wszystkim ludności wiejskiej.

Bojanowski widział wielką rolę wychowawczą w różnorodnych stowarzyszeniach, czego uwieńczeniem stało się założone przez niego bractwo różańcowe. Na polu religijno - kulturalnym Edmund miał wielkie zasługi. Wykorzystując swój talent pisarski opracowywał żywoty świętych, by w ten sposób zachęcić ludzi do naśladowania tych, których droga do Boga jest już sprawdzona. Chcąc ich zachęcić do dobrego życia chrześcijańskiego, wydawał pisma, a także zakładał ochronki dla dzieci. Jest w Polsce ich prekursorem, sam opracował ich strukturę a także ułożył dla nich program dydaktyczno - wychowawczy. Z inicjatywą założenia ochronki wiąże się powołanie do życia żeńskiego zgromadzenia zakonnego, które Bojanowski nazwał Zgromadzeniem Sióstr Służebniczek NMP.

Edmund podejmował te dzieła wierząc, że taka jest wola Boga, ku któremu pragnie się nieustannie zbliżać poprzez wiarę i posługę miłości społecznej, rozwiniętej do heroicznego. Bojanowski głęboko wierzył, że "działa jakie podejmuje względem człowieka, są czynione także dla Chrystusa"¹¹.

W bogatej osobowości Bojanowskiego nie sposób nie dostrzec odpowiedzialnego, dojrzałego ojcostwa, wyrażającego się w wewnętrznej postawie niesienia odpowiedzialności i troski, a równocześnie uczuć, którymi Edmund otaczał dzieci z ochronki, a także ochroniarki, późniejsze siostry założonego przez siebie zgromadzenia. Był prawdziwym ojcem, opiekuńczym i dającym bezpieczeństwo będącym z nim kobietom i dzieciom¹².

W placówkach jemu podległych panowała atmosfera rodzinna i wspólnotowa. Postawa ojcostwa sprawiała, że Bojanowski rozwinął w sobie swój pe-

⁹Por. tamże, s.31.

¹⁰M. Fąka, *Ziarno wrzucone w ziemię*, Wrocław 1988, s. 37.

¹¹B. Morthorst, *Nędzy trzeba samemu dotknąć*, Wrocław 1988, s. 60.

¹²Por. M. Skwarnicki, *Duchowość Sługi Bożego ...*, dz. cyt., s. 32-33.

dagogiczny talent. Charakteryzował się taktem i ujmującą serdecznością. Był wrażliwy na prostotę małego dziecka i jego bezgraniczne zaufanie okazywane mu w różnorodnych spotkaniach. W swoim Dzienniku zastanawia się nad tym "jakże łatwo przychylność najmłodszych dzieciakom sobie zjednać, byle im jakąkolwiek troskliwość okazać"¹³.

Jego dojrzałe ojcostwo pozwalało mu dostrzec, że należy małym, opuszczonym dzieciom zorganizować stałą, systematyczną pomoc, a nie tylko okazjonalnie okazać im miłość i dobroć serca. Dlatego też Bojanowski zakładał właśnie ochronki. Jego pomysł okazał się nad wyraz słuszny i potrzebny w tamtych czasach, zwłaszcza na polskiej wsi.

Dojrzałe ojcostwo przynaglało go także do ustanowienia określonego systemu wychowawczego w założonych przez siebie placówkach. Wytyczony przez niego program miał służyć podniesieniu poziomu moralnego i religijnego społeczeństwa. Ułożył on zatem zespół przepisów i wskazówek, którymi miały kierować się podległe mu placówki. Wiele miejsca poświęcał dzieciom, ale też i ochroniarkom. Chciał, by były to osoby mądre, święte, uformowane pod każdym względem¹⁴.

Osobowość Bojanowskiego jest bardzo bogata. Jest ona wynikiem dobrego wychowania religijnego, moralnego i patriotycznego jakie otrzymał w swoim domu rodzinnym. Ponadto należy uwzględnić wpływ studiów we Wrocławiu i Berlinie. Jako dojrzały młodzieniec współdziałając z łaską Bożą rozwijał w sobie wymienioną już "pasję osobistego zbliżenia się do Boga", czego pochodną są wszystkie pozostałe cnoty, takie jak prostota, wielkoduszność, umiłowanie ubóstwa, pokora, dobroć. Sam Bojanowski miał świadomość wpływu religii na swoje życie, uważał, że "religia będąc czystą prawdą musi się objawiać otwarcie na zewnątrz, w życiu, uczynkach, w prostocie, w równości"¹⁵.

Swoim życiem dawał on przykład autentycznego i zdrowego apostołstwa człowieka świeckiego. Dostrzegał problem społeczny zaniedbanej polskiej wsi, opuszczonych dzieci i nędzy z tym związanej. Wszystkie swoje siły poświęcił temu, by tę sytuację uzdrowić w duchu Ewangelii. Był realistą, nie szukał pomocy z zewnątrz, lecz postanowił znaleźć w środowisku wiejskim środki, które uzdrowią tę sytuację. Dlatego też zbierał wiejskie dziewczęta, które kształcił, by potem mogły pracować w założonych przez niego ochronkach. Jego listy do

¹³E. Bojanowski, *Dziennik*, 26.04.1853.

¹⁴Por. E. Bojanowski, *Reguły Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Katowice 1991. s. 43-66.

¹⁵E. Bojanowski, *Refleksje*, w: *Sługa Boży Edmund Bojanowski Myśli - Przeżycia - Nauki*, dz. cyt., s. 204.

współpracujących z nim dziewcząt były pełne ciepła, chrześcijańskiej miłości, zdolne w umiejętny sposób zapalić serca, oświecić umysły, podnieść na duchu, a także pobudzić do wielkodusznej ofiarności. Tworzył wspólnoty przepojone cywilizacją autentycznej miłości, o której tak dużo słyszeliśmy w nauczaniu Jana Pawła II.

Inspiracją działania Bojanowskiego była głęboka wiara oraz autentyczna i operatywna miłość. Czytając jego Dziennik dostrzega się, że nie była to wiara czy pobożność egzaltowana, ale prosta, trzeźwa, pełna jednak optymizmu i mocy.

Reasumując należy stwierdzić, iż jego życie wypełniło apostołstwo miłosierdzia. „*Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia religijnego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb współczesnej jemu wsi daje początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską.*

Zapisał się w pamięci ludzi jako "serdecznie dobry człowiek", który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra, które tworzył. Bojanowski dał niewątpliwie przykład ofiarnej i jakże mądrej pracy dla człowieka, ojczyzny i Kościoła”¹⁶.

Błogosławiony Edmund, człowiek mocny Bogiem, potrafił zapalić do podobnej służby Bogu, poprzez służbę człowiekowi wiele młodych dziewczęcych serc i nadal jest dla nich wzorem. Zalecał swoim siostronom służebną miłość i prostotę.

I dziś siostry służebniczki za przykładem swojego Założyciela wpatrzone w Maryję Niepokalaną ten testament swojego Ojca Założyciela włączają w codzienność swojej posługi nie tylko w naszym kraju, ale także poza jego granicami, również na misjach.

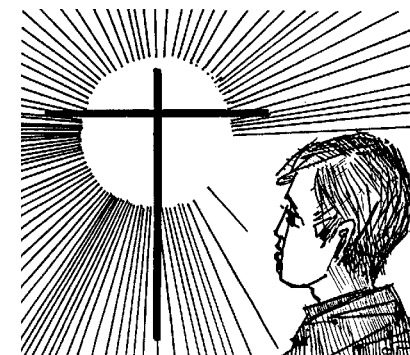
s. M. Karoliana Buksa

Opracowanie artykułu na podstawie: s. A. Pakuła, *Percepcja wychowania religijnego w ochronkach prowadzonych przez Siostry Służebniczki BDNP, Kraków 2003r.*

¹⁶Jan Paweł II, *Siódma wizyta duszpasterska w Polsce 5-17 VI 1999, Warszawa 13 VI 1999, s. 185-186.*

WDZIĘCZNOŚĆ

Powiedzieć dziś pragnę o szczerzej radości
A powodem jej jest moja wierność trzeźwości
I owszem, a jakże były upadki i wzloty
To jednak normalność w trudzie tej roboty
Do naprawienia wiele mi jeszcze zostało
Z obecną świadomością zda się, że to mało
Wiem już teraz jak się zabrać do tego
Uznać siebie mogę i chcę za przebudzonego
Dostrzegać zacząłem ludzi wokół siebie
Także ich pomocność w najmniejszej potrzebie
Wrażenie miałem odepchnięcia i chorej inności
Teraz w głowie i w sercu pogodny duch gości
Bezdomnym, choć jestem, uszczerbek to żaden
Zrozumienia dowodów i przyjaźni wiele otrzymałem
Bywały niestety, trudniejsze też chwile
Z Wami, ze Wspólnotą wiem jednak, że żyję
Otwieraliście serca przed potrzebującym
Za to Wam składam podziękowania gorące
Nie kończy się to tylko na wyrazach wdzięczności
Lecz by innym nieść posłanie jestem w gotowości
Potrzebną mi ta praca, to moje zadanie
A trwać w tym pragnę póki sił mi stanie
Raz jeszcze szczerze wszystkim Wam dziękuję
Dowód mam, iż po życiowym mroku
jasność następuje



MOJE KROKI



Uznanie chorej bezsilności
 Główne to moje zadanie
 Ogromnych także trudności
 Z żywota kierowaniem
 Prawdę tę gdy poznałem
 Podałem jej się szczerze
 Kierunek słuszny obrałem
 Głęboko w powrót wierzę
 Powrót to do trzeźwości
 Do życia pożytecznego
 Staję dziś w gotowości
 By naprawić siebie samego

Opatrzność ze pomoże
 Z gruntu uwierzyłem
 Że przywróci mi zdrowie
 Które zmarnotrawiłem
 Potężna wszak to siła
 Jak najbardziej pomocna
 Z nią zapału przybywa
 Praca także owocna
 Nieważnym jak ją pojmuję
 Istotnym postanowienie
 Siebie jej powierzyłem
 Wolę i swe istnienie
 Na sposób, swój żyłem
 Dna swego sięgnąłem
 W porę się obudziłem
 Mądrą decyzję powziąłem
 Odważnie w siebie wejrzałem
 Rachunek solidny zrobiłem
 Jak wiele złemu zaprzedałem
 Jak nisko się stoczyłem.
 Od Stwórcy się odwróciłem
 W inną stronę spojrzałem
 Wszystko to zobaczyłem

Gdy siebie podsumowałem
 Win uzbierało się mrowie
 Innych niszczyłem i siebie
 Stało to wszystko na głowie
 Ocknąłem się lecz nie w niebie
 Istotą to błędów moich
 Co źle żyjąc zmarnowałem
 Jemu i wam mówię o nich
 Takim już nigdy nie stanę
 Nie czczą to obietnicą
 Próżnym też nie jest gadaniem
 W drodze tej co zachwyca
 To trudne acz szczytne zadanie
 Sobą całym staję w gotowości
 W Jego spoglądam stronę
 Szczytu by sięgnąć w trzeźwości
 Jemu się oddaję w obronę
 Działam może i skromnie
 Acz znój to nie byle jaki
 Przed Nim się kłaniam pokornie
 Z Nim chcę usunąć swe braki
 Pokory jakże mi brakowało
 Sobkiem też byłem okrutnym
 Na nic się to jednak nie zdało
 Upadłem, wstałem i kroczę w nie zgubne
 Krzywd wyrządzonych krocie
 Zło też które czyniłem
 Wszystko to poddałem robocie
 Zadośćpuczyniać postanowiłem
 Zabrawszy się za to ostrożnie
 Nikogo nie chcąc urazić
 Czasowi czas dając łagodnie
 Nicość swą pragnąc naprawić
 Nie zdoławszy ogarnąć całości
 Znojnym i trudnym to zadaniem
 Wywiązuję się z tych powinności
 Innym świecąc dobrym przykładem
 Okropnie męcząca ta praca



TRZEŻWYMI BĄDŹCIE

Lecz moim jest obowiązkiem
Wzruszeniem i szczęściem odplaca
Dobro czynione z nawiązką
Nie obywa się to bez błędów
Nie jestem wszak doskonałym
Obrachowując to siła rozpędu
Wiem, że praca ta nie ma granic
Dopóki sił mi wystarczy i odwagi
Współ z mą Siłą Wyższą
Dopóty nie tracąc rozwagi
Wzorem chcę być tym, co jeszcze się niszcza
Modłę się, kajam i medytuję
Sposób dobry na moje istnienie
Nieważnym jak Jego pojmuję
Z Nim osiągam zadowolenie
Więzi z Nim bliższej jeszcze pragnę
Nad Niego nie masz doskonalszego
Co On mi zgotował temu ulegnę
Siebie widzę Jego woli posłusznego
By sił wystarczyło tylko jeszcze
Ze wszechmiar potrzebnego zapалу
Przeobrażał się będę każdym gestem
Byleby niezbyt się spiesząc, pomału
Takie me oto poczynania
Pokornym gdy jestem i posłusznym
Prawo mi dają nieść posłanie
Tym wciąż jeszcze mało ufny
Moje to prawo a nakaz kroków
Dzielić się tym co dostałem
Nie gnuśnieć biernie, nie stać z boku
A on chorych ogarnie zapalem
Potrzebną iskrą, ognik mały
Chęci do pracy z cierpiącymi
Horyzont jasny będzie dany
Wiele radości z trzeźwiejącymi

Andrzej PBW

WIERSZ

Autorzy poniższych wierszy, to członkowie jednej rodziny. Okazuje się, że Pan obficie obdarował matkę, ojca i syna talentem poety. Wczytajmy się w głębię wyrażonych tu myśli i sami odkrywajmy talenty, którymi każdą i każdego z nas obsypał Dobry Bóg.

Eleonora Biberstajn

ZADANIE DOMOWE

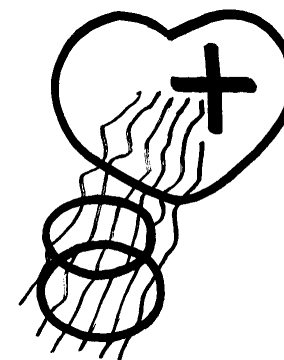
Jesteś mi dany
Zadany
na co dzień
na jutro i wczoraj
Na zawsze
I zawsze
W miłości
Wierności
Uczciwości

I że cię nie opuszczę
W złości
Żalu
Cierpieniu

Odrabiam
zadaną lekcję

Bez korepetycji

*Leszno, dn.28.04.2008
r.*



Ryszard Biberstajn

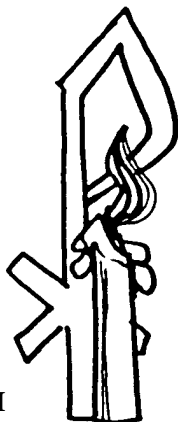
DO ŚWIĘTEJ KLARY

kiedyś wzdychały do ciebie
praczki i hafciarki

jasna Klaro
dziś twoje córki haftują
na smugach zmierzchu
monastyczne godziny
chore oczy okładają
kompresem nieba

nie zasiadają przed ołtarzem
błękitnego ekranu
z psalmem na ustach
wybierają czuwanie
u bram niebieskiego
pastwiska

Tomasz Biberstajn



Ryszard Biberstajn

KOLEM

w głębokim oceanie ducha
tam gdzie tężeje mgła niebieska
ustaje ziemski zawierucha
serce nie bije krew nie tryska

z poziomu zgrabnie uwolnieni
pion zakrzywiając mimo woli
w świetlistym kole zanurzeni
podobni snom i niepodobni

choć niewiele w sobie mamy
światła czułego podczerwieni
złudzeniu ciągle ulegamy
wpisania w rytm czasoprzestrzeni

aż się to koło nagle zwinie
w grobu kokon z lotnego puchu
co miało minąć to przemienie
a trwać będziemy w wiecznym
ruchu

* * *

Moja Kochana Mamo,
Ty jesteś mi daną
w niebie czy na ziemi,
w każdym z mych odcieni.

Zawsze Cię cenię i będę cenił,
już świat nam się zazielenił
i troski Twoje proste
z mądrością w życie wniosę

Te różnokolorowe paciorki różańcowe
toczą się, kuleją
porównać to z ideą,
że jesteś mi oddaną.

Moja Kochana Mamo ...

* * *

Tak już było i będzie,
świat jest Twoim narzędziem,
myśli nasze i słowa
to jest z Tobą rozmowa.

Zwycięzimy, nie zejdziemy
pokonani ze sceny,
nie umrzemy, gdy pojmiemy
Ciebie tu na ziemi.

RODZINNOŚĆ W KONGREGACJI

„Człowiek nie jest samotną wyspą”, pisał Tomasz Merton. Bóg stworzył nas na swój obraz i swoje podobieństwo. A Bóg, to Tajemnica Wspólnoty Boskich Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Możemy powiedzieć, używając analogicznego języka, że Tajemnica Boga, to tajemnica rodziny – niepojętej i nieogarnionej, a zarazem najbardziej się miłującej. I człowiek jako stworzony na obraz Boży od początku powołany został do życia w małżeństwie i rodzinie. Owszem, Chrystus, nasz Pan i Bóg, będąc wśród nas na ziemi, nie ożenił się, ale małżeństwo przez Boga ustanowione szanował, a nawet podniósł je do rangi sakramentu, a rodzinę uszanował przez to, że sam przyszedł do nas człowiekiem właśnie poprzez rodzinę, w której matką jest Mu Maryja a przybrany ojcem św. Józef.

Człowiek więc jako istota na obraz Boży stworzona powołany jest do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej i w tej wspólnocie najbardziej może się on realizować. Jednak nie wszyscy wybierają życie małżeńskie oraz życie w naturalnej rodzinie. Mamy tu na myśli te osoby, które otrzymują specjalne powołanie do życia czy to w kapłaństwie czy to w stanie osób konsekrowanych, czyli zakonnych. Jezus sam mówił, że są tacy, którzy dla Królestwa Bożego zostają bezżenni /por. Mt 19,10-12/. Ale te osoby, chociaż decydują się na taki styl życia, one też potrzebują wspólnoty, potrzebują rodziny w nowy sposób rozumianej. Dla kapłanów nową rodziną jest prezbiterium księży danej diecezji na czele z biskupem, a dla osób zakonnych taką rodziną jest wspólnota zakonna, do której on czy ona wstępuje.

Również wstępując do Kongregacji św. Filipa Neri, założonej w 1575r., zastajemy tutaj nowy rodzaj rodziny, który w sposób szczególnie daje człowiekowi szansę służby nie tylko Bogu i Kościołowi, ale również szansę rozwoju osobistego. Św. Filip Neri ogromnie cenił sobie rodzinność i chciał on, aby rodzinność była szczególną cechą życia jego duchowych synów. Tym bardziej, że nie wiąże on nas w swojej Kongregacji jakimiśkolwiek ślubami, jakie składają inne osoby konsekrowane, ale chce, aby siłą pozwalającą nam, według woli Boga, się realizować była najzdrowiej pojęta rodzinność. W „Drodze duchowej” naszego Oratorium czytamy: „Styl życia właściwy dla Oratorium, oparty na wolnym wyborze «tej rodziny», przyznaje szeroki margines osobistej autonomii dla realizowania siebie zgodnie z planami Boga, przez rozwijanie cnót i charyzmatów każdego

dla dobra ogółu”. Owszem, w rodzinie naszej kongregacyjnej nie składamy ślubów, ale w wolny sposób, według zalecenia Ojca Filipa, zachowujemy ich ducha. Dotyczy to także posłuszeństwa wobec przełożonego, który ma być ojcem Kongregacji i który zawsze o tym pamięta, że „zarząd Kongregacją i jej sprawami należy do Kongregacji Generalnej, Kongregacji Deputatów i Prepozyta, którzy w zakresie swych obowiązków posiadają względem członków władze rządzenia” /Konstytucje Kongregacji 24/. W rodzinie naszej jest więc porządek, a zarazem ma w niej „trwać duch doktryny św. Filipa wyrażający się w pozwalaniu każdemu na to, aby czuł się swobodnie, «jak u siebie w domu»: w nie tłumieniu, w przyzwalaniu na to, aby każdy, w dopuszczalnych granicach, mógł manifestować oryginalność swojej myśli i swojego sposobu bycia; w cieszeniu się z różnorodności nie mniej niż z jedności, w skrupulatnym poszanowaniu spontaniczności ducha” /Droga duchowa 107/.

Rodzinność filipińska siłą do takiego trwania, czy stylu swego życia, czerpie nade wszystko z modlitwy, i tej osobistej i wspólnotowej. Dlatego też zawsze słyszymy naszego Założyciela wezwania, aby się modlić i nieustannie w obecności Boga chodzić. Staramy się rozumieć, że dopóki Kongregacja Oratorium będzie często się modlić, tak długo pozostanie Kongregacją i zachowa ducha. A także, jak czytamy w naszych Konstytucjach, „Kongregacja naśladując św. Filipa, w szczególny sposób praktykuje i upowszechnia głębokie nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy Maryi, która jest znakiem Kościoła”. Czyż może być rodzina bez matki?

Rodzina Kongregacyjna na Świętej Górze, przy Sanktuarium Matki Bożej, jest już od 340 lat i ciągle się tu rozwija. Jako wspólnota cieszymy się, kiedy przychodzą do nas nowi kandydaci, bowiem rozumiemy, że zdrowa rodzina nie boi się nowego życia, ale otwarta jest na każde rodzące się, i z miłością je przyjmuje. I nasza zgromadzeniowa rodzina modli się codziennie o nowe i święte powołania do naszego Oratorium i serdecznie zaprasza tych, którzy otrzymali powołanie do życia w naszej wspólnotie. Niech odważą się tu wstąpić i doświadczyć bogactw Boga, który na takiej drodze pozwala dojrzewać człowiekowi do życia w Królestwie gdzie jest rodzina zbawionych.

Ks. Leszek Woźnica COr

LIPIEC – SIERPIEŃ – WRZESIEŃ

- | | | | | |
|--------|---|--------|---|---|
| 1.07. | - | 6.07. | - | Rekolekcje dla Młodzieży Żeńskiej |
| 8.07. | - | 14.07. | - | Rekolekcje Federacji Sióstr Służebniczek |
| 15.07. | - | 18.07. | - | Rekolekcje dla Ministrantów |
| 23.07. | - | 27.07. | - | Diecezjalne Dni Młodzieży |
| 28.07. | - | 31.07. | - | Rekolekcje dla Księży |
| 1.08. | - | 3.08. | - | Dni skupienia dla rodzin i przyjaciół uzależnionych od alkoholu - |
| 4.08. | - | 7.08. | - | Letnie Spotkanie Oratoryjne |
| 8.08. | - | 11.08. | - | Rekolekcje dla Ministrantów |
| 16.08. | - | 18.08. | - | Rekolekcje dla Katechetów |
| 18.08. | - | 20.08. | - | Rekolekcje dla Katechetów |
| 20.08. | - | 22.08. | - | Rekolekcje dla Katechetów |
| 30.08. | - | 31.08. | - | Spotkanie Pielgrzymkowe |
| 5.09. | - | 7.09. | - | Rekolekcje Duszpasterstwa Rodzin |
| 8.09. | - | 16.09. | - | Wczaso – rekolekcje dla Chorych |
| | | 20.09. | - | Pielgrzymka Bankowców |
| 18.09. | - | 21.09. | - | Rekolekcje dla AA |
| 22.09. | - | 25.09. | - | Rekolekcje Biblijne dla kapłanów - |
| | | 27.09. | - | Pielgrzymka Głuchoniemych |
| 27.09. | - | 30.09. | - | III Festiwal Muzyki Oratoryjnej Musica Sacromontana |

CHLEB I NIEBO

Pewnego dnia święty szedł odwiedzić chorego mieszkającego za starożytnymi murami Rzymu.

Przechodząc przez pole zobaczył chłopca, który bosy, bez kurtki, w słomianym kapeluszu na głowie, rąbał drzewo.

Z tą swoją dobroduszną miną i miłą prostotą, która stanowiła tak bardzo znamiennej jego cechą. Filip podszedł do niego i klepiąc go ręką w plecy, odezwał się:

- Mój przyjacielu, cóż to robimy?
 - No!... widzicie przecież... rąbię drzewo.
 - Bardzo dobrze! a w jakim celu?
 - Dla fabryki apetytu, jak to się mówi.
 - I tylko dla tego?
 - I również dla jakiejś porządnej szklaneczki wina dla wzmocnienia tych nieszczęsnych rąk do trzymania maczugi w górze.

- No! nieźle, mój przyjacielu! Także kilka szklaneczek wina robi człowiekowi dobrze. Tylko nie chodźcie do karczmy; narazilibyście się bowiem na niebezpieczeństwo wypicia zbyt wiele. Poślijcie po nie i pijcie w domu po trosze od czasu do czasu... Ale czy tylko dla tego pracujecie?

- A dla czegoż by innego? Ach! rozumiem: również, żeby zarobić na chleb dla mojej żony i dla moich dzieci.

- odpowiedział wieśniak.
 - Jedynie dla tego?
 - Nie wiem, dla jakiego innego jeszcze celu trzeba by pracować.
 -Ale... a Niebo, mój drogi? A piękne Niebo nie liczy się wcale? Dobrze jest pracować, aby zarobić na chleb, lecz trzeba także pracować, przede wszystkim.

aby zarobić na Niebo. Pamiętajcie o tym zawsze!
 Chleb i Niebo...
 Dobry Święty był już daleko. gdy odwracając się za siebie do biednego wieśniaka i podnosząc dwa palce do góry. wołał do niego:
 - Dwie rzeczy, pamiętaj! dwie rzeczy: Chleb i Niebo!... Chleb i Niebo!...

Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerri

HUMOR

☀️ 😊 ☀️ Bóg mówi do Adama:

- Adam daj zebro!
 - Nie dam!
 - No Adam daaaj!!!
 - Nie dam!
 - No proszę Adam daj!!
 - Nie dam, bo mam jakieś złe przecucie.

☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️

Do tramwaju wpada ksiądz i już od drzwi krzyczy:

- Krzyżyki do kontroli!
 Wszyscy posłusznie okazują, tylko jeden facet w kącie nie.
 - No a pan? - pyta się ksiądz.
 Facet zdejmując koszulę i oczom wszystkich ukazał się wielki różaniec zawieszony na szyi.
 - Co to jest? - dopytuje się zdziwiony ksiądz.
 - Miesięczny.

☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️

W niedalekiej przyszłości ludzkość stworzyła super-komputer. Posiadał całą wiedzę ludzkości, znał historię, życiorys, a nawet myśli każdego człowieka na ziemi. Aby go wypróbować naukowcy zadali mu pytanie:

- Czy istnieje bóg?
 - Teraz już tak - odparł komputer

☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️

Dziewczyna przyprowadziła swojego chłopaka aby poznała go matka.

Po wizycie matka mówi:
 - Bardzo źle wychowany ten twój chłopak jak z nim rozmawiałam to ziewnął z 10 razy.
 - Mamo on nie ziewał on próbował się odezwać!

☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️

Matka do małego synka:

- Pocałuj ciocię, Wojtusiu.
 - Dlaczego? Przecież byłem grze...

☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️ 😊 ☀️

Nauczycielka pyta się klasy:
 Dzieci kto w waszej rodzinie jest najstarszy?

- U mnie dziadek
 - W mojej rodzinie babcia
 - Pra-pra-pra-pra babcia
 - To niemożliwe!
 - Dla-dla-dla-czego?

oprac. Br. Franciszek Kiklica CO



INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

LIPIEC:

Misyjna:

Aby dzięki Światowemu Dniowi Młodzieży w Sydney w Australii w młodych ludziach rozpałił się płomień Bożej miłości i by stali się oni siewcami nadziei na nową ludzkość

Kongregacyjna:

Abyśmy jako uczniowie Chrystusa chrześcijańskim stylem życia oddziaływali na wszystkich, których spotykac będziemy na wakacyjnym szlaku

SIERPIEŃ:

Misyjna:

Aby cały Lud Boży był zachęcany do odpowiedzi na powszechne powołanie do świętości i do misji, z uważnym rozeznaniem charyzmatów i troską o stałą formację duchową i kulturalną

Kongregacyjna:

Niech Wniebowzięta Matka staje się dla nas Przewodniczką w pielgrzymce życia i wśród niebezpieczeństw, niech chroni przed upadkami i zbłądzeniem.

WRZESIEŃ:

Misyjna:

Aby każda rodzina chrześcijańska, dochowując wierności sakramentowi małżeństwa, pielęgnowała wartość miłości jako mała wspólnota ewangelizacyjna, otwarta i wrażliwa na materialne i duchowe potrzeby braci

Kongregacyjna:

Niech Maryja „Stolica Mądrości” uprasza łaski i światła Ducha Świętego dla nauczycieli, wychowawców, dzieci i młodzieży rozpoczynającej nowy rok szkolny.

SPIS TREŚCI

Czcigodni Czytelnicy! – ks. Leszek Woźnica COr	1
Uczeń Chrystusa na wakacyjnym szlaku – ks. Zbigniew Starczewski COr.....	2
Rok św. Pawła – ks. Adam Aniol COr	4
Święta Góra Pomnikiem historii Prezydenta RP - ks. Jakub Przybylski COr	9
Homilia wygłoszona na Świętej Górze k. Gostynia 14 maja 2008 r., godz. 11.00.13 w Oktavie Zesłania Ducha Świętego – ks. kard. Henryk Gulbinowicz	13
Człowiek, któremu Ktoś towarzyszy – ks. Tadeusz Badura COr	16
„Róża dla narzeczonych” – Ks. Dariusz Dąbrowski COr	20
Ołtarze boczne pod wezwaniem św. Józefa i bł. Sebastiana Valfre oraz św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego – ks. Henryk Brzozowski COr	22
Dotknięty łaską – s. M. Karoliana Buksa	31
Wdzięczność - Andrzej PBW.....	36
Moje Kroki - Andrzej PBW.....	37
Zadanie Domowe- Eleonora Biberstajn; Do Świętej Klary - Ryszard Biberstajn.....	40
Kołem - Ryszard Biberstajn	41
* * * * * - Tomasz Biberstajn	41
Rodzinność w Kongregacji – ks. Leszek Woźnica COr	42
Kalendarz Lipiec – Sierpień – Wrzesień	44
Chleb i niebo	45
Humor - br. Franciszek Kiklica COr	46
Intencje Miesięczne Apostolstwa Modlitwy	47

Jeśli chcesz zaprenumerować „Świętogórską Różę Duchowną” napisz na adres redakcji:

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wplacając dobrowolną ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra, 63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 74 1090 1258 0000 0000 2501 4420

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COr

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Gloriosa Drzymała Sł. BDNP

Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: sanktuarium@filipini.gostyn.pl; [www: filipini.gostyn.pl](http://www.filipini.gostyn.pl)

Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

Bóg myśli inaczej inż. my. „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogami moimi drogami” (Iz 55,8). Podglądanie tajemnic nie ma sensu. Tajemnice mają wielki urok, głoszą wielkość Boga. Świat byłby nudny, gdybyśmy wszystko wiedzieli.

Sprawiedliwość ludzka nakazuje każdemu dać to, co mu się należy. Zresztą jakże często się myli. Natomiast sprawiedliwość Boża daje każdemu więcej, niż się oczekuje. Sprawiedliwość Boża wydaje się „nierówną” według naszej ludzkiej miary, ale jest jednocześnie miłosierdziem czego po ludzku nie możemy pojąć.

Nierówni potrzebują siebie, chory potrzebny jest lekarzowi, a lekarz choremu. W życiu zawsze występuje wyrównanie.

Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
gdyby wszyscy byli silni jak konie
gdyby wszyscy byli jednakowo
bezbronni w miłości
gdyby każdy miał to samo
nikt nikomu nie byłby potrzebny

Nie trzeba szukać odpowiedzi do końca. Są tajemnice, których Pan Bóg nie chce wyjaśnić – jest Bogiem niedomówień i uczy postawy słuchania. Dopiero życie wieczne będzie polegało na odkrywaniu Bożych tajemnic.

W świecie pozornej nierówności ukryta jest mądrość prawdziwego Boga, który ogarnia całość.

Ks. Jan Twardowski

Wielkie drzewo wyrasta z małego ziarna, ukrytego pod ziemią. Jest tam głucho, ciemno, niemalowiczko. Nie ma zielonych gałęzi, tylko korzenie. Zamiast barwnych ptaków – pędraki, dżdżownice, chrabąszcze, krety (może tak czujne, że nie zapadają w sen zimowy?). Każde drzewo rośnie nie tylko w górę ale i w dół. Bez tego drzewa niewidocznego, tajemniczego, niepozornego, niekolorowego, niedekoracyjnego, a tak istotnego, nie byłoby tego, co widoczne i piękne.

Najczęściej chcemy działać na zewnątrz i szukamy efektów, owoców, wzlotów. Zaniedbujemy to, co ma działać się wewnątrz nas.

Jaka jest nasza modlitwa, ta której nie widać na zewnątrz? Nie recytacyjna, trzepocząca jak ptak, ale własna, wewnętrzna, nieraz głucha, sam na sam?

Jakie są nasze intencje, te nieopowiadane, niezapisane? Wiara dlatego jest tak potężna, że stoi na straży ukrytego życia człowieka, tego, co dopiero decyduje o wzroście i bez czego cały świat głupieje – na straży refleksji, modlitwy, kontemplacji, sam na sam z Bogiem i z sobą.

Ks. Jan Twardowski